



Mamy mistrza! Czas podsumowań

Wszystko o mundialu 2026. **Sprawdź nasze serwisy: gol24.pl, sportowy24.pl**

Nr ISSN 0137-9259
Nr indeksu 350370



www.nowosci.com.pl

Nr 166 (17060) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

NOWOŚCI

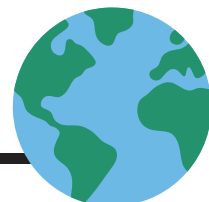
DZIENNIK TORUŃSKI

Poniedziałek, 20.07.2026

59
lat

W sierpniu ma zakończyć się remont Stadionu Miejskiego.
Przy ul. Bema nie ma już nawierzchni w ceglastej barwie. Nowa bieżnia to nowoczesne niebieskie mondo – Str. 5

Kaszownik wreszcie wypięknie!
Urząd Miasta Torunia rozpoczął poszukiwania wykonawcy rewitalizacji stawu Kaszownik – Str. 4



Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Samorząd

Burzliwa sesja sejmiku w sprawie SOR w szpitalu na Bielanach

Nadzwyczajna sesja sejmiku odbyła się w cieniu konfliktu wokół Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w WSZ w Toruniu – Str. 6

Zabytki

Dworzec Toruń Główny znajdzie się w rejestrze zabytków

Wojewódzki Konserwator Zabytków wszczął procedurę wpisu do rejestru m.in. budynków dworca Toruń Główny, peronów i nastawni – Str. 5

Z naszych stron



Wakacyjne zwiedzanie Fortu Jakuba

Jednym z najbardziej niezwykłych miejsc Twierdzy Toruń jest Fort Jakuba. 18 lipca odbyło się zwiedzanie tego istotnego punktu na mapie toruńskiej twierdzy

Urazy głowy, barku, ręki, uda i złamane żebro - takie obrażenia odniosła jedna z ofiar Dominika Ł., po bitwie drewniana pałka – Str. 3

Suche badyle zamiast drzew

Przy ul. Długiej w Toruniu znów schną posadzone niedawno dęby. To już kolejne zniszczone nasadzenia – Str. 4



FOT. DANIEL LUDWIŃSKI

Kontrowersje

Podwójne unieważnienie. Teatru muzycznego jeszcze długo nie będzie

Marek Nienartowicz

Krajowa Izba Odwoławcza unieważniła decyzję Teatru Muzycznego w Toruniu o unieważnieniu przetargu na projektanta jego siedziby przy ulicy Warszawskiej.

15 lipca 1410 roku, w bitwie pod Grunwaldem wojska polskie i li-

tewskie pokonały wojska zakonu krzyżackiego i jego sojuszników.

Równo 616 lat później, 15 lipca 2026 roku Krajowa Izba Odwoławcza zajmowała się odwołaniem uczestników postępowania na projektanta siedziby Teatru Muzycznego w Toruniu, która ma powstać w miejscu po kinoteatrze Grunwald. Chodziło o decyzję o jego odwołaniu, podjętą przez TM. Z tej „bitwy”

zwycięsko wyszli odwołujący się. To konsorcjum tworzone przez spółki Kozień Architekci z Krakowa i Manufaktura Technologiczna z Piaszeczna. - KIO uwzględniła odwołanie i nakazuje Teatrowi Muzycznemu w Toruniu unieważnienie czynności unieważnienia postępowania, unieważnienie czynności odrzucenia oferty złożonej przez odwołującego i dokonanie czynno-

ści badania i oceny ofert - stwierdziła Luiza Łamejko z KIO.

Innymi słowy - KIO unieważniła decyzję Teatru Muzycznego o unieważnieniu postępowania i nakazała zbadanie ofert. Obciążyła też TM kosztami postępowania odwoławczego. W sumie po decyzji KIO instytucja ta ma do uiszczenia ponad 40 tys. zł opłat. ©© – Str. 3

POLECAMY

Wtorek: Strefa Biznesu ŚRODA: Strona Zdrowia CZWARTEK: Dodatek dla seniorów

20.07.2026
Poniedziałek**Dziś imieniny:** Małgorzaty, Hieronima, Czesława
Telefon alarmowy: 112

DROGI

Trzeci pas na autostradzie A1.
Pojedziemy nim za pięć lat

Łukasz Lipiński

Dobre wiadomości dla kierowców podróżujących kujawsko-pomorskim odcinkiem autostrady A1. Drogowcy postawili właśnie pierwszy krok na drodze do wielkiej rozbudowy arterii łączącej Toruń z Włocławkiem.

Planowane przedsięwzięcie, o którym poinformowała GDDKiA Oddział Bydgoszcz, obejmie aż 35-kilometrowy fragment trasy od węzła Toruń Południe do węzła Włocławek Północ. Na całym tym odcinku kierowcy zyskają dodatkowy, trzeci pas ruchu - na każdej z dwóch jezdni. Decyzja środowiskowa ma zostać wydana w 2027 roku, co otworzy urzędnikom drogę do ogłoszenia oficjalnego przetargu na prace budowlane. Według aktualnego harmonogramu, pierwsze samochody pojadą nową, trójpasmową trasą na przełomie 2031 i 2032 roku.

Inwestycja to nie tylko dodatkowy asfalt, ale też gruntowna modernizacja istniejącej infrastruktury. Jedną z najważniejszych

zmian, jaką odczują kierowcy, będzie całkowita rozbiora dawnej, nieczynnej Stacji Poboru Opłat na węźle w Ciechocinku. Likwidacja tych bramek pozwoli na wyprostowanie geometrii drogi i upłynnienie przejazdu.

Projekt kładzie mocny nacisk na ekologię oraz komfort okolicznych mieszkańców. W planach jest budowa ponad 9 kilometrów nowych ekranów akustycznych oraz modernizacja tych już stojących. Co ciekawe, system oświetlenia autostradowego zostanie zasilony energią z paneli fotowoltaicznych. Metamorfozę przejdą również popularne MOP-y w Otłoczynie i Kałęczynku - powstaną tam nowe miejsca postojowe, nowoczesne toalety, stacje ładowania samochodów elektrycznych oraz bezpieczne strefy rekreacji dla najmłodszych.

Rozbudowa A1 pod Toruniem ma kluczowe znaczenie dla planowanej siatki połączeń ekspresowych. To właśnie na tym 35-kilometrowym fragmencie autostrada podzieli swój bieg z nową drogą ekspresową S10.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Nowości
Dziennik
Toruński”

tel. 56 451 91 04
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

POGODA



Poniedziałek
16°C/12°C



Wtorek
16°C/13°C



Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Justyna Wojciechowska-Narloch

www.nowosci.com.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Grudziądzka 46-48,
87-100 Toruń, tel. 56 611 81 33
redakcja@nowosci.com.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ROZMOWA

Zamiast nowego znaku potrzebne są egzekwowanie przepisów i edukacja

Mira Suchodolska (PAP)

Rozmowa z WOJCIECHEM PASIECZNYM, ekspertem ruchu drogowego.

Instytut Spraw Obywatelskich chce, aby na polskich drogach pojawił się nowy znak ostrzegawczy - z sylwetką osoby wpatrzonyj w telefon. Potrzebujemy go?
Myślę, że większość specjalistów zajmujących się organizacją ruchu odpowiedziałaby: nie.

Od lat mówi się, że mamy na drogach „znakozę”. Kierowcy dostają jednocześnie tyle komunikatów, że przestają je świadomie odbierać. W pewnym momencie człowiek nie jest już w stanie przetworzyć wszystkich informacji. Dlatego nie sądzę, żeby kolejny znak realnie zwiększył bezpieczeństwo.

Tym bardziej że przepisy już istnieją. Mamy zakaz korzystania z urządzeń elektronicznych podczas wchodzenia na przejście dla pieszych, jeżeli ogranicza to możliwość obserwowania sytuacji na drodze. Wystarczyłoby ten przepis egzekwować.

Poza tym, jeśli kierowca zbliża się do przejścia dla pieszych i tak ma obowiązek zachować szczególną ostrożność. Niezależnie od tego, czy stoi tam dodatkowy znak, czy nie. Mam więc wrażenie, że sam pomysł znaku jest raczej próbą zwrócenia uwagi na problem niż rozwiązaniem problemu.

Czyli bardziej kampania społeczna niż zmiana przepisów?

Zdecydowanie. Pamiętam, że kilka lat temu w Warszawie przy przejściach dla pieszych malowano na chodnikach ostrzeżenia dla osób korzystających z telefonów i ludzie zwracali na nie uwagę. Ale tylko przez jakiś czas, bo tak działa psychika. Kiedy pojawia się coś nowego, reagujemy.



FOT. ANATOL CHOMICZ

Wojciech Pasieczny: - Piesi uwierzyli różnym pseudospecjalistom od ruchu drogowego, że na przejściu mają bezwzględne pierwszeństwo, a to nieprawda

Po kilku miesiącach przyzwyczajamy się i przestajemy to zauważać. To zresztą dotyczy nie tylko oznakowania.

Mało kto pamięta, że w okresie międzywojennym mieliśmy zaledwie kilka znaków drogowych. A konkretnie pięć, i to wystarczało. Oczywiście ruch był wtedy nieporównywalnie mniejszy, ale pokazuje to pewną zasadę - bezpieczeństwa nie buduje się wyłącznie przez dokładanie kolejnych tablic.

Natomiast problem istnieje i jest bardzo poważny: widujemy mnóstwo ludzi, zwłaszcza młodych, którzy idą z głową opuszczoną nad telefonem, ze słuchawkami na uszach i kompletnie nie obserwują otoczenia. Co gorsza, uwierzyli różnym pseudospecjalistom od ruchu drogowego, że na przejściu mają bezwzględne pierwszeństwo, a to nieprawda. Pieszy rzeczywiście ma pierwszeństwo, ale jednocześnie ma obowiązek zachować szczególną ostrożność. Nie wolno mu wejść bezpośrednio przed nadjeżdżający pojazd tylko dlatego, że znajduje się na pasach.

Dlatego każda dobrze przygotowana kampania edukacyjna ma sens - o ile nie będzie sprowadzała

się do jednego plakatu czy jednego spotu.

Autorzy apelu proponują, aby znak stał przy szkołach, uczelniach, dworcach i centrach handlowych. Być może nie miałyby ostrzegać wyłącznie kierowców, ale działałby również jak lustro dla samych pieszych - przypominałby im, żeby podnieśli wzrok.

Tego nie wykluczam, ale to jest już pytanie bardziej do psychologów niż do specjalistów od ruchu drogowego. Trzeba byłoby sprawdzić, czy taki komunikat rzeczywiście działa na osoby korzystające z telefonów.

Ja natomiast wróć do tego, co uważam za najważniejsze: przepisy już mamy, ale problem polega na tym, że praktycznie ich nie egzekwujemy. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz widziałem policjanta reagującego na pieszego, który przechodzi przez jezdnię kompletnie zapatrzony w ekran telefonu. Zresztą zaczynajmy od czegoś jeszcze bardziej podstawowego, a mianowicie tego, że policji na drogach jest po prostu za mało.

Mozemy tworzyć kolejne przepisy, kolejne znaki i kolejne kampanie, ale jeśli nikt nie będzie reagował na ich łamanie, efekt będzie bardzo ograniczony.

Problem rozproszonej uwagi nie dotyczy jednak wyłącznie pieszych. Coraz częściej mówi się o kierowcach, którzy podczas jazdy korzystają z telefonów. Jak bardzo wpływa to na bezpieczeństwo?

Powiedziałbym nawet, że to znacznie większy problem, gdyż przyjmuje się, że rozmowa przez telefon komórkowy - nawet z wykorzystaniem zestawu głośnomówiącego - może wydłużyć czas reakcji kierowcy nawet do czterech sekund.

Z PIERWSZEJ STRONY

Teatr poległ pod Grunwaldem. Co będzie dalej?

Marek Nienartowicz

Krajowa Izba Odwoławcza unieważniła decyzję Teatru Muzycznego w Toruniu o unieważnieniu przetargu na projektanta jego siedziby.

15 lipca 2026 roku Krajowa Izba Odwoławcza zajmowała się odwołaniem uczestników postępowania na projektanta siedziby Teatru Muzycznego w Toruniu, która ma powstać w miejscu po kinoteatrze Grunwald przy ulicy Warszawskiej. Chodziło o decyzję o jego odwołaniu, podjętą przez TM. Z tej „bitwy” zwycięsko wyszli odwołujący się. To konsorcjum tworzone przez spółki Kozień Architekci z Krakowa i Manufaktura Technologiczna z Piaszeczna.

Co orzekła rozpatrująca odwołanie Krajowa Izba Odwoławcza? - KIO uwzględniła odwołanie i nakazuje Teatrowi Muzycznemu w Toruniu unieważnienie czynności unieważnienia postępowania, unieważnienie czynności odrzucenia oferty złożonej przez odwołującego i dokonanie czynności badania i oceny ofert - stwierdziła w werdykcie Luiza Łamejko z KIO.

Innymi słowy - KIO unieważniła decyzję Teatru Muzycznego o unieważnieniu postępowania i nakazała zbadanie ofert. Obciążyła też TM kosztami postępowania odwoławczego. W sumie po decyzji KIO instytucja ta ma do uiszczenia ponad 40 tysięcy złotych opłat.



Tak wygląda ruina po kinoteatrze Grunwald przy ul. Warszawskiej

Od werdyktu Teatrowi Muzycznemu, który jest instytucją samorządu województwa kujawsko-pomorskiego, przysługuje prawo do złożenia skargi na werdykt KIO do XXIII Wydziału Gospodarczego Odwoławczego i Zamówień Publicznych Sądu Okręgowego w Warszawie.

Było czterech chętnych

Przypomnijmy, że był to drugi, powtórzony przetarg na projektanta siedziby Teatru Muzycznego przy ulicy Warszawskiej. Formalnie rzecz ujmując - było to postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego. Teatr Muzyczny zakwalifikował do niego cztery oferty, złożone przez topowe pracownie architektoniczne. Wszystkie koncepcje zostały odrzucone. Dodajmy, że oferenci oczekiwali od kilku do po-

nad 30 milionów złotych zapłaty za samo stworzenie koncepcji projektowej nowego teatru.

Koncepcji złożonej przez konsorcjum spółek Kozień Architekci i Manufaktura Technologiczna wytknięto m.in. zły rozkład pomieszczeń w obiekcie, który ma być projektowany. Chodziło o brak oddzielenia stref funkcjonalnych teatru, co miałyby zapewnić system elektronicznej kontroli dostępu. Konsorcjum było jedynym oferentem, który odwołał się od decyzji Teatru Muzycznego o unieważnieniu przetargu.

KIO wytyka braki i błędy

KIO przyznała rację konsorcjum tworzonemu przez spółki Kozień Architekci i Manufaktura Technologiczna. Wytknęła Teatrowi Muzycznemu, że w decyzji o odrzuceniu

ni oferty nie wskazała precyzyjnie powodów jej podjęcia. Oceniała, że koncepcja konsorcjum spełniła wymogi dotyczące wspomnianego oddzielenia stref.

KIO wskazała też, że nieprecyzyjnie zostały określone również wymagania dotyczące lokalizacji kawiarni i jej zaplecza, foyer i wejścia do teatru oraz bryły budynku i jej wkomponowania w otoczenie. Teatr Muzyczny, odrzucając ofertę, miał kierować się oczekiwaniami co do koncepcji, a nie odniósł się do konkretnych zapisów z dokumentów przetargowych.

- Zamawiający przez rok prowadził postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego. W trakcie kwalifikacji wybrał cztery uznane w świecie firmy, z których każda jest w stanie zaprojektować Teatr Muzyczny, gdyż posiada wymagane doświadczenie. Cztery firmy przez rok ponosiły koszty opracowania koncepcji, a zamawiający, nie licząc się z interesem wykonawców, odrzucił wszystkie oferty z jemu tylko znanych powodów. Stworzył sztuczną argumentację, z którą KIO się nie zgodziła. Jeden z oferentów bezwzględnie podlegał odrzuceniu, gdyż nie podpisał składanych dokumentów, natomiast pozostali powinni byli zostać ocenieni. Na całe szczęście są jeszcze instytucje w Polsce pilnujące litery prawa i kontrolujące samowolę urzędników - komentuje sytuację Maciej Łukasiewicz, prezes spółki Manufaktura Technologiczna.

Co na to Teatr Muzyczny? - Oczekujemy na orzeczenie KIO z uzasadnieniem. Po otrzymaniu i zapoznaniu się z nim podejmiemy odpowiednie działania - mówi Grzegorz Mądrycki, specjalista ds. realizacji inwestycji w Teatrze Muzycznym w Toruniu.

To już trwa latami

Przypomnijmy, że sprawa Grunwaldu i nowej siedziby teatru w jego miejscu ciągnie się od 15 lat. W 2011 roku kinoteatr został zamknięty. Pięć lat później nieruchomość przy Warszawskiej kupił samorząd województwa kujawsko-pomorskiego. Marszałek Piotr Całbecki uznał, że to dobre miejsce na nową siedzibę Teatru Muzycznego. W 2019 roku rozpoczęła się rozbórka Grunwaldu. Po kinoteatrze została fasada w żółtym kolorze - od strony ulicy Warszawskiej i fragment od strony zachodniej. Rozbórka przebiegała z problemami z powodu niestabilnego gruntu. W końcu została wstrzymana w związku odkryciem średniowiecznego muru. Uregulowania wymagała też kwestia własności fragmentu gruntu pod inwestycję.

W 2021 roku Teatr Muzyczny otrzymał unijne dofinansowanie do budowy nowej siedziby. Według ówczesnych zapowiedzi, miała ona powstać do 2023 roku. Według niedawnych, powinna powstać do 2029 roku. Dziś nie ma pewności, czy w tym terminie ruina po Grunwaldzie przestanie straszyć. ©P

PRAWO

Dwa brutalne rozboje za żalosne fanty. Tak działał Domink Ł. z Grudziądza

Małgorzata Oberlan

Urazy głowy, barku, ręki, uda i złamane żebro - takie obrażenia odniosła jedna z ofiar Dominika Ł., pobita przez niego drewnianą pałką. Młody Grudziądzanin atakował dwukrotnie, by się obłowić.

Winy dokonania dwóch rozbojów - orzekł Sąd Okręgowy w Toruniu. I skazał 28-letniego obecnie Dominika Ł. z Grudziądza na karę łączną 3 lat i 8 miesięcy bezwzględnej więzienia.

Ma też drugiej swojej ofierze, która fizycznie poważniej ucierpiała, zapłacić 2 tysiące zł nawiązki. Dostał też zakaz zbliżania się do tego mężczyzny i kontaktowania się z nim na trzy lata.



Za dwa rozboje Dominik Ł. odsiedzieć ma 3 lata i 8 miesięcy

- Ogłoszony wyrok jest na razie nieprawomocny - przekazuje „Nowościom” Jarosław Szymczak, asystent rzecznika prasowego sądu. Dodając, że na razie żadna ze stron procesowych (z obrońcą oskarżonego włącznie) o wydanie pisem-

nego uzasadnienia orzeczenia nie wniosowała.

Dodajmy, że mimo młodego wieku (gdy napadał miał 26 lat), napastnik działał już w warunkach recydywy - wcześniej dopuścił się podobnego przestępstwa i został

za nie prawomocnie skazany. Recydywa zaostrza karę, co teraz wziął pod uwagę sędzia Bartosz Sitkiewicz z Sądu Okręgowego w Toruniu.

Do pierwszego rozboju doszło 19 października 2024 roku przy ul. Parkowej w Grudziądzu, w tamtejszym parku miejskim. Tutaj Dominik Ł. napadł na upatrzonego sobie mężczyznę. Uderzył go silnie w twarz, a gdy ten się przewrócił, kopał go po całym ciele. Okradł go z portfela, w którym było nieco gotówki oraz telefonu komórkowego. Łącznie zrabowane fanty warte były około 600 zł. Ta ofiara nie odniosła szczególnie bardzo poważnych obrażeń. Co jednak zrozumiałe, nikt nie chciałby się na jej miejscu znaleźć.

Drugiego rozboju Dominik Ł. dopuścił się już po kilku dniach - 24 października 2024 roku. Tym razem ofiarę upatrzył sobie w pustostanie przy ul. Dworcowej w Grudziądzu. Tutaj napastnik pobił mężczyznę drewnianą pałką praktycznie po całym ciele. Pokrzywdzony doznał

między innymi urazów głowy, barku, ręki, uda oraz złamania żebra.

- Leczenie tych obrażeń trwało dłużej niż siedem dni - przekazuje Jarosław Szymczak z Sądu Okręgowego w Toruniu. To, jak wiadomo, ważna cezura w prawie - oznacza już poważne obrażenia ciała.

I to właśnie temu pokrzywdzonemu Dominik Ł. na mocy wyroku zapłacić ma 2 tysiące zł nawiązki. Wyższej kwoty poszkodowany zawsze może dochodzić dalej na drodze cywilnej.

A co Dominik Ł. zrabował temu mężczyźnie? Plecak, w którym nie było cennych przedmiotów, ale była ważna dla pokrzywdzonego dokumentacja medyczna. Napastnik potem bezczelnie oferował, że ją odda, jeśli ofiara... zapłaci mu za to 50 zł.

Dodajmy, że to ten mężczyzna wezwał policję i dzięki temu Dominik Ł. został zatrzymany, a finalnie też - osądzony i skazany za oba rozboje.

©P

Toruń

INWESTYCJE

Kaszownik znów będzie piękny. Staw i jego otoczenie czeka rekultywacja

Mrek Nienartowicz

Kończą się przygotowania do rekultywacji stawu Kaszownik w Toruniu i zmian w jego otoczeniu.

- Długo na to czekaliśmy. Kaszownik zmieni się nie do poznania - zapowiedział w mediach społecznościowych w środę 15 lipca prezydent Torunia Paweł Gulewski.

Tego dnia prezydent podpisał wniosek o wszczęcie postępowania przetargowego na wykonawcę rekultywacji zbiornika i rewitalizację jego otoczenia. Innymi słowy - Urząd Miasta Torunia rozpoczął poszukiwania wykonawcy tego zadania.

- Teraz szukamy wykonawcy. Prace rozpoczną się jeszcze w tym



Staw Kaszownik w Toruniu wypięknieje

roku. Oczyszczymy zbiornik, wyremontujemy urządzenia hydrotechniczne, przebudujemy alejki i oświetlenie, wybudujemy dwa pomosty oraz pochylnię dla osób z niepełnosprawnościami. Pojawią się również ławki, stojaki rowerowe, nowe nasadzenia i odnowiona zielen - wyliczył prezydent Gulewski.

Przypomnijmy, że cały projekt obejmujący rekultywację stawu Kaszownik i zmiany w jego otoczeniu jest wart blisko 10 milionów złotych. W znacznej części ten wydatek zostanie pokryty z dofinansowania, które pozyskało miasto. To ponad 6 mln zł z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko.

Z harmonogramu zaprezentowanego kilka miesięcy temu przez Urząd Miasta Torunia wynikało, że na sierpień planowane jest podpisanie umowy z wykonawcą prac i ich rozpoczęcie. Na początek ma się on przede wszystkim zająć bagrowaniem zbiornika. Zapowiedziano też, że prace będą prowadzone w sezonie jesienno-zimowym, co pozwoli ograniczyć konflikty przyrodnicze oraz uciążliwości zapachowe związane z wydobyciem urobku z Kaszownika. Nad ich przebiegiem czuwać ma między innymi Polski Związek Wędkarski, który zabezpieczy ichtiofaunę. Końcowy etap prac obejmie zagospodarowanie terenu wokół zbiornika z nasadzeniami roślin.

Rekultywacja Kaszownika ma się zakończyć jesienią 2027 roku.

©P

PRZYRODA

Przy ulicy Długiej z drzew zostały suche badyle

Daniel Ludwiński

Przy okazji budowy linii tramwajowej na Jar wzdłuż ulicy Długiej zasadzono szereg drzew, które jednak bardzo szybko uschły. Kolejne nasadzenia początkowo przyjęły się, ale i one zostały zaniedbane.

Do naszej redakcji zgłosił się pan Roman, który zauważył, że nasadzenia przy torach tramwajowych przy ulicy Długiej prezentują się, delikatnie mówiąc, źle. - Jestem zaniepokojony stanem zieleni na wybudowanej trasie linii tramwajowej na Jar. Wzdłuż ulicy Długiej i okolic ronda Czadcy posadzono wiele dębów. Niestety, większość z nich usycha lub już uschła - to kompletny brak dbałości o te drzewa. Co z tego, że zapewne jest na to gwarancja i zostaną posadzone nowe, skoro te obecne zamiast się rozrastać są żółknięte - napisał nasz Czytelnik.

Identyczny temat poruszaliśmy na naszych łamach już w 2023 roku, jeszcze przed otwarciem nowej linii tramwajowej, gdy ówczesne nasadzenia również zostały błyskawicznie zaniedbane. Pierwsze drzewka sprawnie wymieniono na nowe, ale w tym roku sytuacja powtórzyła się - nasz redakcyjny spacer na Długą potwierdził, że wprawdzie pojedyncze nasadzenia są wciąż żywe, jednak większość z nich to już tylko suche pozostałości drzew.

Za utrzymanie i pielęgnację drzew posadzonych w ramach in-



Stan nasadzeń przy ulicy Długiej znowu jest zły

westycji pn. „Budowa linii tramwajowej do osiedla Jar przy ul. Długiej na odcinku od ronda Czadcy do ul. Mohna” w okresie gwarancji odpowiada wykonawca - Balzola Polska Sp. z o.o. Bieżąca pielęgnacja obejmuje w szczególności uzupełnianie warstwy kory pod drzewami, ich regularne podlewanie czy naprawę palików - poinformowała Justyna Krystkiewicz, kierownik działu marketingu MZK Toruń będącego bezpośrednim zarządcą inwestycji, jaką była budowa linii na Jar.

Patrząc na stan zaszuszonych drzewek można polemizować z tym, czy Balzola Polska Sp. z o.o. wywiązuje się odpowiednio z zadania, jaki jest podlewanie drzewek. Co ważne, jeszcze w ubiegłym roku rośliny były systematycznie nawadnianie dzięki specjalnym workom, ale w tym roku tych już nie ma. - Worki nawadniające zamontowane

w poprzednich latach (około 40 sztuk) zostały skradzione. Drzewa, które uschły, zostaną wymienione przez wykonawcę na nowe nasadzenia w ramach obowiązujących zobowiązań gwarancyjnych. Zgodnie ze sztuką ogrodniczą nastąpi to jesienią - przekazała Justyna Krystkiewicz.

Drzewa objęte są pięcioletnią gwarancją - inwestycja dobiegła końca w 2023 roku, a to oznacza, że gwarancja będzie obowiązywała jeszcze przez dwa kolejne lata.

W ostatnich latach temat zaniedbanych nasadzeń wracał na naszych łamach wielokrotnie - po poprzednich artykułach dotyczących ulicy Długiej do redakcji zgłaszali się kolejni czytelnicy podkreślający, że problem występuje w mieście także w wielu innych miejscach, w tym m.in. na Wrzosach.

©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544848



ZABYTKI

Dworzec Toruń Główny i sąsiednie budynki stacji na lewobrzeżu wreszcie trafią do rejestru zabytków

Szymon Spandowski

Wojewódzki Konserwator Zabytków wszczął procedurę wpisu do rejestru trzech budynków dworca Toruń Główny, peronów z wiatami, nastawni, gmachu ekspedycji a także budynków przy ul. Kujawskiej i Dybowskiej. Tych, które w 1874 roku miały tworzyć najlepiej zagospodarowaną stację na całej linii Berlin - Królewiec.

Niektóre wiadomości powinno się przekazywać w odświętnym umundurowaniu, poprzedzając je fanfarami. Oto jedna z nich. Wojewódzki Konserwator Zabytków rozpoczął procedurę wpisu do rejestru zabytków historycznego zespołu budowlanego dworca Toruń Główny. Ma on objąć trzy budynki dworca, wiaty peronowe i przejście podziemne, gmach ekspedycji przy ulicy Kujawskiej 5, nastawnię a także budynki mieszkalne przy ul. Kujawskiej 9 i 10



Wojewódzki Konserwator Zabytków wszczął procedurę wpisu do rejestru m.in. trzech budynków dworca Toruń Główny

oraz Dybowskiej 7, Dybowskiej 11 i Dybowskiej 15. Innymi słowy to, co pozostało z dawnej wizytówki całej kolei wschodniej. Jak już wcześniej pisaliśmy, taki idealny kompleks powstał w 1874 roku, po oddaniu do użytku obecnego dworca i przeniesieniu z rejonu dzisiejszego peronu 3 na działkę przy ul. Dybow-

skiej 13 szkieletowego budynku, przed którym 24 października A. D. 1861 zatrzymał się pierwszy pociąg zmierzający do Torunia.

„Niedziela 1 lutego. Po raz pierwszy otwarto dla ogólnego użytku nową halę dla podróżnych, a pomieszczenia starego dworca zostały zamknięte - informowała w 1874

roku gazeta „Thorner Zeitung”. - Dotychczas używane fachuwerkowe budynki wprawdzie zostaną w użytku zanim nie zakończą się prace wewnątrz nowego dworca, co jest spodziewane w czwartym tygodniu tego miesiąca. Stare budynki muszą być zupełnie opróżnione do 1 marca i tegoż dnia powinna się zacząć ich rozbiórka, by możliwie najszybciej zostać zakończoną. Plac po dwóch budynkach dotychczasowego dworca oraz poczty zajmą teraz tory do obsługi ruchu kolejowego na tak ważnym punkcie węzłowym, jak Toruń. Stare budynki nie zostaną zniszczone, ale przeniesione bliżej brzegu Wisły, tam odbudowane i umeblowane na mieszkania dla urzędników i oficerów, tak, żeby potem stacja Toruń stała się najbardziej zabudowana na całej kolei wschodniej, tworząc nową część miasta”.

Szkoda, że takiej decyzji służby konserwatorskie nie podjęły 30 lat temu, gdy podczas modernizacji przejścia podziemnego zniknęły

prawie wszystkie kafelki firmy Villeroy & Boch. Albo jeszcze pięć lat wcześniej, gdy został zburzony budynek pierwszego dworca. Dobrze jednak, że zareagowały teraz, gdy nad kolejowym sercem Torunia ponownie gromadzą się chmury. Informowaliśmy już o tym, że właściciele działki przy Dybowskiej 13 zamierzają postawić na niej 55-metrowy wieżowiec, czemu mimo sprzeciwu konserwatorów odczeka przyklasnęły władze miasta. Dodatkowo, sąsiadujące z pustą działką nieruchomości wciąż jeszcze należą do PKP, w większości są pustostanami. W budynku przy Dybowskiej 15 w maju wybuchł pożar. Spółka postanowiła się tych obiektów pozbyć. - Stan prawny budynków przy ulicach Kujawskiej i Dybowskiej znajdujących się na działce PKP został uregulowany i nieruchomości te przygotowywane są do zbycia - poinformował nas kilka tygodni temu Michał Stilger, rzecznik PKP.

©

SPORT

Niebieska nawierzchnia na bieżni Stadionu Miejskiego przy ulicy Bema

Daniel Ludwiński

Wszystko wskazuje na to, że remont Stadionu Miejskiego w Toruniu uda się zakończyć zgodnie z planem, czyli w sierpniu.

Saga związana z toruńskim stadionem ciągnęła się długo, ale obecnie dopisywane są do niej już ostatnie rozdziały. W ostatnich latach stan starej bieżni już na tyle zły, że nawet czołowi lekkoatleci miejscowego MKL-u zaczęli publicznie apelować o konieczną modernizację, podkreślając, że to, na czym musieli dotąd trenować, stało się po prostu niebezpieczne dla ich zdrowia.

W 2025 roku w końcu się rozpoczął wyczekiwany kompleksowy remont, a w jego trakcie okazało się, że zakres prac musi być nawet większy niż początkowo zakładano - konieczna była bowiem nie tylko wymiana zużytej bieżni, ale także starej asfaltowej podbudowy, również popękanej i również w złym stanie. Cały remont trwa więc dłużej niż planowano, ale wszystko wskazuje na to, że sierpniowy termin jego zakończenia zostanie dotrzymany.

W trakcie naszej redakcyjnej wizyty na stadionie przekonaaliśmy się, że prace związane z kładzeniem no-

wej bieżni są już mocno zaawansowane. Ci, którzy pamiętają starą nawierzchnię w ceglastej barwie, mogą się zdziwić obecną kolorystyką - nowa bieżnia to nowoczesne niebieskie mondo.

- Obecnie za nami jest już klejenie ponad 70% mondo. Mamy już także zainstalowane wszystkie inne urządzenia związane z infrastrukturą lekkoatletyczną. Chodzi tu

okoła i klatki do rzutów, rów z wodą, przeszkody. Jeszcze w lipcu przyjeździe cały zamówiony sprzęt. Zmierzamy więc powoli do końca całego remontu - mówi Tomasz Górzyński, dyrektor zarządzającego stadionem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Toruniu.

Remont na Stadionie Miejskim ma się zakończyć w sierpniu - dokładna data zależy od warunków at-

mosferycznych, które latem powinny jednak szczęśliwie sprzyjać finiszowi prac.

- Terminy na razie nie są zagrożone, natomiast gdyby przyszły np. 2-3 tygodnie deszczowe, to wówczas wykonawca nie będzie w stanie dalej kleić mondo. Wiele zależy więc tu nadal od pogody - jeżeli będzie wilgotno i deszczowo, to prace będą szły nieco wolniej, natomiast dzięki

dotychczasowym dobrym warunkom wykonawca cały czas nieco wyprzedza planowany harmonogram prac i terminów - uspokaja Tomasz Górzyński.

Gruntowne prace przy ulicy Bema to niejedyny remont, do jakiego doszło w ostatnim czasie na obiektach zarządzanych przez MOSiR. Kapitałny remont przeszło niedawno boisko przy Szosie Chełmińskiej, z którego korzystają hokeiści na trawie - dawny obiekt już dawno przestał spełniać jakiejkolwiek normy związane z odwodnieniem i po każdym większym deszczu na jego płycie stała woda, przez co nierzadko odwoływano kolejne ligowe mecze Pomorzanina. „Bubel Arena”, jak ironicznie nazywali swój stadion kibice hokeja na trawie, jest już jednak po remoncie.

Ostatniej zimy sporo się działo także na Motoarenie, choć nie były to akurat zmiany bezpośrednio odczuwalne dla sportowców. Na trybunie głównej nadbudowano nowe łóżko VIP (na ten poziom przeniesiono też m.in. miejsca dla sędziego oraz spikera), rozdzielono też m.in. ciągi komunikacyjne przeznaczone dla kibiców od schodów, którymi poruszają się osoby funkcyjne. Trybuna zyskała także nową windę.

©



Nowa bieżnia w niczym nie przypomina starej, jest niebieska

SAMORZĄD

„Hieny”, „wiadro pomyj” i „bilokacja”. Burzliwa sesja o toruńskim SOR

Adam Willma

Rezydenci o pracownikach zmuszanych do „bilokacji” i zastraszaniu, dyrektora szpitala - o politycznej grze, a część lekarzy z Bielan - o „wiadrze pomyj”. Nadzwyczajna sesja sejmiku odbyła się w cieniu konfliktu wokół Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Toruniu.

XXVIII nadzwyczajna sesja sejmiku w sprawie sytuacji w szpitalach zwołana została na wniosek opozycyjnych radnych z klubu Prawo i Sprawiedliwości. Poprzedziły ją konferencje prasowe lokalnych polityków PiS i film z udziałem marszałka Piotra Całbeckiego (Koalicja Obywatelska), w którym mowa o „hienach politycznych” rozniecających konflikt.

Zarzuty rezydentów

Już po pierwszych minutach było wiadomo, że nie ma co liczyć na spokojną debatę. Marszałek Całbecki zakwestionował potrzebę zwoływania nadzwyczajnych obrad. Uprzedził też, że nie może odpowiedzieć na zarzuty Porozumienia Rezydentów, ponieważ nie wpłynęły one oficjalnie ani do niego, ani do Urzędu Marszałkowskiego: „Nie mogę się odnieść do żadnej treści, bo jej po prostu nie znam poza przekazami medialnymi i wystąpieniami politycznymi”.

Marszałek przedstawił osiągnięcia szpitala - inwestycje i zasoby lecznicze. Obecnie placówka zatrudnia 2568 osób i dysponuje 928 łóżkami. W 2025 przeprowadzono tam ponad 25 tys. operacji i udzielono około 300 tys. porad specjalistycznych. Liczba pacjentów SOR wzrosła z około 31 tys. w 2023 do prawie 41 tys. w 2025.

Podwójna odpowiedzialność

Wiceprzewodniczący Porozumienia Rezydentów OZZL Władysław Krajewski zastrzegł, że „nie przed-



XXVIII nadzwyczajna sesja sejmiku zwołana została na wniosek radnych

stawia wyroku, lecz informacje otrzymane od pracowników szpitala”: - Sytuacja w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym jest po prostu zła od strony pracowniczej. Rozmowy z dyrektorem szpitala, zarówno te prowadzone przez pracowników, jak i później - przez centrale związkowe, trwały okrągły rok. Okrągły rok nie było żadnych zmian.

Według rezydentów lekarze kierowani do pracy na SOR mieli jednocześnie odpowiadać za pacjentów na swoich oddziałach. Krajewski mówił o rozbieżnościach między dokumentacją a rzeczywistą organizacją pracy: - W jaki sposób rezydent, który ma rozwijać zdolność bilokacji w jednym i drugim miejscu, zabezpieczając pacjentów w kilku odcinkach szpitala, ma się jakoś uczyć?

Padły również zarzuty dotyczące wywierania presji na osoby zgłaszające nieprawidłowości, kar porządkowych i utrudniania korzystania z pomocy prawnej.

System działa tak od 26 lat

Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego Sylwia Sobczak za-

częła od pytania, czy Krajewski był na toruńskim SOR. Gdy zaprzeczył, przeszła do ataku: - Uważam, że pomylił pan absolutnie szpitala.

Według dyrektora na SOR pracuje jednocześnie sześciu, czasem siedmiu lekarzy. Zawsze ma być wśród nich lekarz systemu. Pozostali to specjaliści kierowani z innych oddziałów, którzy w tym czasie mają być zwolnieni z pozostałych obowiązków. - Każdy, kto przychodzi do naszego szpitala, ma pełną jasność, jak ma pracować - przekonywała Sylwia Sobczak. - Jeżeli będzie lekarzem pracującym na SOR, jest zwolniony ze wszystkich obowiązków na danym oddziale. Dyrektor podkreśliła, że taki system działa od 26 lat: - To jest po prostu jakaś gra polityczna, która nie ma nic wspólnego z tym, jak naprawdę wygląda praca w tym szpitalu. Jest nam wyjątkowo przykro, że takich argumentów używa się przeciwko ludziom, którzy poświęcają swój czas, żeby udzielać pomocy pacjentom.

Postulaty były na papierze

W odpowiedzi Władysław Krajewski podkreślał, że uwagi pracowni-

ków nie ograniczały się do anonimowych relacji: - Odpowiedzi są na papierze, postulaty zostały złożone. Na te postulaty i próby zmian dyrektura wystosowała swoją odpowiedź. Ta odpowiedź, podpisana przez panią dyrektora, tylko potwierdza część tego, o czym mówimy.

Rezydenci nie kwestionują potrzeby schodzenia lekarza z oddziału, gdy konieczna jest konsultacja. - Oddelegowanie jakiegokolwiek rezydenta na SOR jest bezprawne, chyba że odbywa tam staż kierunkowy - podkreślał przedstawiciel Porozumienia Rezydentów. - Wystarczy zatrudnić lekarza na SOR i wtedy może taką pracę wykonywać. Musi jednak mieć odpowiednią umowę i oficjalnie określone stanowisko.

Bez kontroli marszałka

Marek Gralik, przewodniczący klubu PiS w sejmiku, zarzucił marszałkowi, że ten nie zlecił własnej kontroli w szpitalu. Przypomniał, że działania podjęli już wojewoda i NFZ. Radny wrócił również do narzekań, w którym marszałek Całbecki użył określenia „hieny poli-

tyczne”. Piotr Całbecki wyjaśnił, że epitet odnosił się do polityków organizujących konferencje prasowe, a nie do lekarzy czy instytucji kontrolujących szpital: - „Hiena” jest powszechnie używanym sformułowaniem w polityce. Jeżeli radni Rady Miasta Torunia organizują przed urzędem spotkanie z dziennikarzami, zamiast najpierw przyjść, zadzwonić i porozmawiać, to trochę przekraczają granicę.

Również radni koalicji rządzącej województwem zarzucali opozycji, że ta wykorzystuje sprawę do politycznego uderzenia w marszałka Całbeckiego.

Radny Leszek Pluciński z KO, z zawodu lekarz, przekonywał, że problemy SOR nie ograniczają się do jednego szpitala. Jego zdaniem oddziały ratunkowe przejmują skutki niewydolności podstawowej opieki zdrowotnej, braku specjalistów i problemów z diagnostyką.

Przemysław Terminiński, członek rady społecznej toruńskiego szpitala, odniósł się do użytego przez Krajewskiego określenia o „bilokacji”: - Zdolność bilokacji, o której wspomnieli pan doktor, lekarze oparli do perfekcji, co wiemy z mediów. Mogę jednak zagwarantować jako członek rady szpitala, że tutaj takiej zdolności nie ma. Nie ma sytuacji, w której jeden lekarz wystawia dwie faktury, bo w tym samym czasie pełni dwie funkcje.

Wiadro pomyj?

W obronie szpitala wystąpił również pracujący w WSZ prof. Mateusz Jagielski: - Nie godzę się na to, że miejsce, któremu oddałem całe swoje serce zawodowe, jest obrażane tym wiadrem pomyj, które się na nie wylewa. Przez sześć lat specjalizacji nieraz zdarzało mi się narzekać na pracę na oddziale ratunkowym. Zdaję sobie jednak sprawę, ile te dyżury dały mi jako specjalście chirurgii.

W chwili rozpoczęcia sesji w szpitalu trwały cztery kontrole. Prowadziły je NFZ, wojewoda, rzecznik praw pacjenta oraz PIP.

©

AKCJA CHARYTATYWNA

0111544820



TV TORUŃ

PONIEDZIAŁEK, 20 LIPCA

00.00 Oferty TV Toruń
10.00 Magazyn samorządowy (6/26)
10.25 Świat na wyciągnięcie ręki - Hola Espana
10.40 Poligon
10.50 Bulwar sztuki - czerwiec (2)
11.25 Joga - Krzysztof Dąbrowski (4)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruń
16.00 Z telewizyjnej szafy - lipiec (1)
16.25 Tajemnice szmaragdowego pióra
17.05 50. Jubileuszowy Turniej Rycerski na Zamku w Golubiu
17.15 Wilamy 2025
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Rozmowa dnia
18.25 Serwis sportowy
18.30 Wdecki Park - cisza lasu
18.40 Świat na wyciągnięcie ręki - Hola Espana
18.55 Z telewizyjnej szafy - lipiec (2)
19.30 Dni Torunia 2026
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Rozmowa dnia
20.40 Serwis sportowy
20.50 Wdecki park - cisza lasu
21.00 ZUS bliżej Ciebie (10)
21.20 Wilamy 2025
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Rozmowa dnia
22.25 Serwis sportowy
22.35 Wdecki Park - cisza lasu
22.45 Bokserska kadra w Toruniu
23.05 Oferty TV Toruń



FOTY TORUŃ

Rycerze walczyli na zamku

Metal uderza o metal, konie pędzą z pełną siłą, a średnio-wieczna historia ożywa na oczach tysięcy widzów. Na zamku w Golubiu-Dobrzynie po raz pięćdziesiąty odbył się Międzynarodowy Turniej Rycerski - najstarsza tego typu impreza w Polsce i jedna z najstarszych w Europie.

Jacy rycerze mierzyli się tym razem, jaki mieli sprzęt i konie, jak byli ubrani i zabez-

pieczeni? To wszystko w relacji z Jubileuszowego Turnieju Rycerskiego w Golubiu-Do-
brzynie.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

NASZA AKCJA

Ty też możesz dołożyć swój wagonik do Pociągu Marzeń!

Ruszyła kolejna edycja naszej wakacyjnej akcji. Zanim jednak Pociąg Marzeń zabierze dzieci na upragniony wypoczynek, wspólnymi siłami musimy go rozpedzić.

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji i małym pacjentom szpitali i hospicjów. W ramach tej pomocy finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele z nich po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Finansujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i wszelką niezbędną pomoc, której potrzebują.

Jednak, aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż, potrzebuje wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki firmom i partnerom – darczyńcom decydującym

się na pomoc. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W ramach podziękowania, na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę – pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczny dla milionów naszych czytelników. To nie tylko nasz ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączyli do naszego łańcucha dobra.

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na wakacje. Dla wielu z nich były to pierwsze wakacje w życiu! Był to też finansowy zastrzyk pozwalający

zakupić fundacjom niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, sportowy, czy medyczny.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek Szcześcia” z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy – fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu.

W ubiegłym roku dzięki środkom przekazanych przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna zbiórka pomoże zrealizować im kolejne wakacyjne marzenia!

Osoby pragnące dołączyć się do akcji mogą kontaktować się z jej koordynatorem pod numerem 605 651 968.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja **997 lub 112**
Straż pożarna **998 lub 112**
Pogotowie ratunkowe **999 lub 112**
Straż miejska **986**
Pogotowie energetyczne **991**
Pogotowie wod.-kan. **994**
Szczepienia przeciw COVID-19 **989**

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53, centrala - tel. 56 679 31 00,
izba przyjęć - tel. 56 679 31 28, 56 679 31 29

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych,
ul. Konstytucji 3 Maja 40, tel. 56 679 45 85
Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42,
tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Szpital Obserwacyjno-Zakaźny,
ul. św. Józefa, tel. 56 679 55 47

Szpital Psychiatryczny,
ul. św. Józefa, tel. 56 679 58 44, 56 679 58 88

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski im. M. Kopernika
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,
ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17, tel. tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PCK 2, tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1, tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórz,
ul. Poznańska 127, tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65, tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chelmży,
ul. Sądowa 2, tel. 47 754 42 11
Komisariat w Złejwsi Wielkiej,
ul. Słoneczna 10, tel. 47 754 14 10

NA SCENIE

Teatr im. Wilama Horzycy, pl. Teatralny
najbliższe wydarzenia
sobota, 2 lipca
Mazagan. Miasto, godz. 15
niedziela, 3 lipca
Mazagan. Miasto, godz. 18

Teatr Baj Pomorski, ul. Piernikarska
piątek, 1 lipca
Księga Dżungli, godz. 10
sobota, 2 lipca
Przytulaki, godz. 11
Księga Dżungli, godz. 16:30
niedziela, 3 lipca
Przytulaki, godz. 11
Księga Dżungli, godz. 14
Kujawsko-Pomorski Teatr Muzyczny,
ul. Żeglarska

czwartek, 30 czerwca
Jazz w Pałacu: Jerzy Małek Quartet
sobota, 2 lipca
Morderstwo dla dwojga, godz. 19 - premiera
niedziela, 3 lipca
Morderstwo dla dwojga, godz. 18

CKK Jordanki, al. Solidarności
najbliższe wydarzenie
niedziela, 3 lipca
26. Międzynarodowy Festiwal „Nova Muzyka i Architektura”,
Złota Era Hollywood, Luna Voices, godz. 17
CK Dwór Artusa, Rynek Staromiejski
27 czerwca - 2 lipca

Międzynarodowy Festiwal Filmowy ToFifest,
warsztaty filmowe dla dzieci i młodzieży
sobota, 2 lipca
Artus Festival, spotkanie z Anną Dymną,
godz. 16:30

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, Rynek Staromiejski 25,
tel. 56 621 09 31, visittorun.com

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt,
ul. Przybyszewskiego 3, tel. 56 622 48 87,
telefon interwencyjny: 666 683 377

AUTOREKLAMA

0011554213

FOKUS

• „**ALARM 2026**” to hasło ogólnopolskich ćwiczeń z zakresu ostrzegania i alarmowania, które zaplanowano na wtorek

POLITYKA

Prawo i Sprawiedliwość: rozłam czy jedność? Finał walki frakcyjnej

Wrze w Prawie i Sprawiedliwości. Prezes Kaczyński dał Mateuszowi Morawieckiemu i jego ludziom czas do czwartku. Mają wybierać: partia albo ich stowarzyszenie

Dorota Kowalska

W Prawie i Sprawiedliwości napięcie sięga zenitu i wygląda na to, że ważą się losy Mateusza Morawieckiego i jego ludzi, a co za tym idzie, PiS-u w takim składzie, w jakim jeszcze trwa. Wprawdzie po spotkaniu z prezesem Kaczyńskim Mateusz Morawiecki zamieścił w mediach społecznościowych budujący wpis, ale wydaje się, że to tylko dobra mina do złej gry.

„Jeszcze się nie urodził taki intrgant, który podzieli mnie z prezesem Jarosławem Kaczyńskim” – napisał były premier.

Morawiecki podkreślił, że jego „lojalność wobec obozu patriotycznego potwierdzały czyny w najtrudniejszych momentach”, a obowiązkiem Prawa i Sprawiedliwości jest dziś „zjednoczyć wszystkie środowiska, którym zależy na silnej, bezpiecznej i ambitnej Polsce”.

„To nie jest nasza słabość. To jest nasza siła. Przeciwnik jest jeden. Dlatego wszystkie ręce na pokład. Razem już pokazaliśmy, że potrafimy wygrywać wybory i dobrze rządzić. Zrobimy to ponownie. Polska wygra wtedy, gdy patrioci będą budować mosty między sobą, a nie mury” – tłumaczył.

Wcześniej odbyło się spotkanie Morawieckiego z Kaczyńskim, niektórzy mówili: spotkanie ostatnie



Piątkowe spotkanie Jarosława Kaczyńskiego z Mateuszem Morawieckim nie doprowadziło do rozstrzygnięcia sprawy

szansy. W każdym razie członkowie stowarzyszenia „Rozwój Plus” Mateusza Morawieckiego liczyli na to, że piątkowa rozmowa oczyści atmosferę i wyjaśni zamieszanie, które powstało wewnątrz PiS. Mieli nadzieję, że będzie jak za pierwszym razem, czyli: prezes pogrozi palcem, a potem odpuści.

Tego samego dnia wysłali zresztą list do Kaczyńskiego, pod którym podpisało się 45 posłów i europosłów, w tym Morawiecki. W liście pojawiło się wiele pięknych słów,

głównie o chęci zachowania jedności i otwartości na kontynuację w partii idei „dwóch płuc”.

Spotkanie prezesa z byłym premierem trwało ponad dwie godziny, ale chyba nie wszystko poszło po myśli „Harcerzy”, jak nazywani są ludzie Morawieckiego.

Piotr Mueller, jeden z założycieli stowarzyszenia „Rozwój Plus”, przekazał na antenie Polsat News, że dyskusja pomiędzy byłymi premierami była „konstruktywna, ale bez żadnych finalnych konkluzji”.

Także rzecznik PiS Rafał Bochenek podkreślił, że rozmowa, choć spokojna, „nie doprowadziła do rozstrzygnięcia sprawy zasadniczej”.

Dalej Bochenek odniósł się do decyzji władz PiS z 15 lipca, zakazującej członkom partii przynależności do stowarzyszeń, których „statutowym lub faktycznym celem jest prowadzenie działalności o charakterze politycznym”.

Wojna frakcji w Prawie i Sprawiedliwości to niejeden kłopot prezesa Kaczyńskiego. Jeśli spojrzeć na ostatnie sondaże, dominacja Prawa i Sprawiedliwości została skutecznie zakwestionowana. PiS ma już tylko około połowy prawej strony rynku politycznego. To nowa sytuacja, bo dotychczas Prawo i Sprawiedliwość dość niepodzielnie panowało nad prawicowymi wyborcami. Ale też partia Jarosława Kaczyńskiego oddała w ostatnim czasie prawie dwa miliony wyborców Grzegorzowi Braunowi i Konfederacji.

Spełnił się zatem czarny sen prezesa Kaczyńskiego, bo na prawo od PiS wyrósł mu nie jeden, ale dwóch konkurentów, których zsumowane poparcie jest większe niż to dla Prawa i Sprawiedliwości, sama Konfederacja Mentzena i Bosaka niebezpiecznie zbliża się do PiS (różni ich już tylko niewiele ponad 4 punkty procentowe).

KRÓTKO

Tatry

Ruszają remonty popularnych szlaków

Dzisiaj Tatrzański Park Narodowy rozpocznie remonty dwóch szlaków. Na czerwonym szlaku od Czarnego Stawu pod Rysami na Rysy prowadzone będą drobne prace naprawcze. Z kolei na niebieskim szlaku z Hali Gąsienicowej na Zawrat, w górnym odcinku trasy, wymieniana będzie część łańcuchów asekuuracyjnych. Szlaki nie zostaną zamknięte, jednak w czasie robót możliwe będą okresowe wstrzymania ruchu. Termin zakończenia remontów uzależniony będzie od warunków pogodowych.

Małopolskie

Ugodził nożem radnego. Usłyszał zarzuty

46-letni obywatel Ukrainy usłyszał zarzuty uszkodzenia ciała po tym, jak podczas awantury przed rozpoczęciem 44. Łemkowskiej Watry w Zduni kilkakrotnie ugodził nożem 37-letniego radnego powiatu gorlickiego i członka zarządu Zjednoczenia Łemków. Wobec agresywnego mężczyzny policjanci użyli paralizatora. Mężczyzna miał 1,5 promila alkoholu. W niedzielę podejrzany Ukrainiec został doprowadzony do prokuratury na przesłuchanie.

Małopolskie

Wstrzymany ruch kolejowy Nowy Sącz – Krynica-Zdrój

Kolejarze zakończyli usuwanie wagonów towarowych, które po piątkowym wykośleniu pociągu pozostały na torach w pobliżu Wierchomli. W niedzielę rozpoczęli naprawę uszkodzonego torowiska. Dopiero po jej zakończeniu będzie możliwe wydobywanie wagonów z nurtu Popradu na odcinku Nowy Sącz – Krynica-Zdrój. Podróżnych przewozi zastępcza komunikacja autobusowa.

WARSZAWA

Kolejny wniosek prezydenta o referendum

oprac. Karolina Wrońska

Prezydent Karol Nawrocki ponownie złoży do Senatu wniosek o referendum w sprawie przyszłości unijnej polityki klimatycznej - zapowiedział w sobotę szef gabinetu Prezydenta RP Paweł Szefernaker.

Z pierwszym wnioskiem o zarządzanie referendum ws. unijnej polityki

klimatycznej prezydent wyszedł w maju. Karol Nawrocki postulował, by referendum odbyło się 27 września, a pytanie miało brzmieć: „Czy jest Pani/Pan za realizacją polityki klimatycznej, która doprowadziła do wzrostu kosztów życia obywateli, cen energii i prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej?”.

„Tym razem Senat nie zasłoni się »tezą« w pytaniu referendalnym. Oczekujemy, że dopuści do rzetelnej debaty i umożliwi Polakom wypowiedzenie się w tej fundamentalnej dla przyszłości polskiej gospodarki i bezpieczeństwa energetycznego sprawie” – napisał w portalu X Szefernaker.

GRUNWALD

Rycerskie walki przy deszczowej pogodzie

oprac. Karolina Wrońska

Około 1,5 tys. rekonstruktorów z bractw rycerskich uczestniczyło w sobotniej inscenizacji bitwy pod Grunwaldem.

Pomimo deszczowej soboty plenowne widowisko historyczne na Polach Grunwaldu, upamiętniające zwycięstwo nad Krzyżakami, oglądały ze stoku wzgórze pomnikowe

tego tysiące widzów. Jak zawsze, inscenizacja obfitowała w efektowne akcenty - walki na miecze, ataki łuczników, wystrzały z bombard i konne szarże. Zaprezentowano sceny znane z kronik Jana Długosza: wręczenie królowi Władysławowi Jagielle dwóch nagich mieczy przez poselstwo krzyżackie, utratę i odzyskanie przez Polaków chorągwi z białym orłem czy śmierć wielkiego mistrza Ulricha von Jungingena.

W tegorocznej inscenizacji wzięło udział ok. 1,5 tys. rekonstruktorów - to więcej niż w ostatnich latach. Widowisko rozegrało się na łące o wymiarach 170 na 100 m. **PAP**



FOT. KARINA TROJOK

Moim marzeniem jest konsolidacja lewicy, jeżeli chodzi o wybory, czyli pójście również z Partią Razem, z panią profesor Joanną Senyszyn

WŁODZIMIERZ CZARZASTY
lider Nowej Lewicy

IRAN

Naloty za śmierć dwóch żołnierzy. Amerykanie nie ustają w atakach na Iran

Kazimierz Sikorski

Dowództwo Centralne USA (CENTCOM) poinformowało w niedzielę, że przeprowadziło kolejną rundę ataków na cele w Iranie. W odpowiedzi Teheran uderzył dronami w bazy USA w Kuwejcie.

Do nowych ataków doszło po tym, jak amerykańskie wojsko podało o pierwszych od początku wojny ofiarach śmiertelnych wśród żołnierzy w wyniku ostrzału ze strony Iranu. Miało to miejsce po piątkowym ataku dronów i pocisków rakietowych na bazę w Jordanii.

Nie ujawniono tożsamości zabitych, a Dowództwo Centralne nie podało żadnych dodatkowych informacji na temat ich śmierci. Od początku wojny zginęło 16 amerykańskich żołnierzy, a 430 zostało rannych.

Iran podał, że ataki amerykańskie miały miejsce w pobliżu miejscowości Sirik nad cieśniną Ormuz, niedaleko Hajiabadu oraz w pobliżu wyspy Keshm, położonej w obrębie cieśniny.

Amerykańskie naloty uderzyły również w elektrownię oraz zakład odsalania wody w prowincji Hormozgan, uszkodziły też tunele i mosty, blokując główną trasę prowadzącą do Bandar Abbas – miasta, w którym znajduje się najważniejs-

szy irański port, położony w pobliżu największego odcinka cieśniny.

W odpowiedzi na amerykański ostrzał irańska armia oznajmiła, że przypuściła atak z użyciem dronów na dwie bazy USA w Kuwejcie – przekazała agencja AFP. Były to „zakrojone na szeroką skalę ataki z wykorzystaniem dronów kamikaze na skład amunicji armii amerykańskiej w Camp Udairi oraz na system radarowy Patriot i radar lotniczy w bazie lotniczej Ali Al Salem w Kuwejcie”.

Dowódca armii Iranu, generał Ali Abdollahi, zapewnił w niedzielę, że siły zbrojne Republiki Islamskiej udzielą „zdecydowanej i niszczącej odpowiedzi” na każdy akt agresji – przekazał irański portal Press TV.



W wyniku amerykańskich ataków został m.in. uszkodzony most w południowym Iranie

KIJÓW

Nocny atak. Rosja wystrzeliła 40 pocisków w 40 minut

oprac. Anna Nagel

W nocy z soboty na niedzielę Rosja przeprowadziła największy atak balistyczny na Kijów od początku inwazji. Na stolicę Ukrainy spadło około 40 pocisków typu Iskander-M, Cyrkon i S-400, powodując pożary i ogromne zniszczenia.

Andrij Sybiha, pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Ukrainy, potwierdził w niedzielę niespotykaną skalę ataku.

„Rosja wystrzeliła największą liczbę pocisków balistycznych od początku wojny – około 40 – w brutalnym ataku terrorystycznym na stolicę Ukrainy, zabijając i raniąc ludzi” – napisał Sybiha na platformie X.

„Wzywamy do podjęcia odpowiednich i zdecydowanych działań. Potrzebujemy zdecydowanej presji na Moskwę, aby położyła kres temu terrorowi” – zaapelował szef ukraińskiej dyplomacji.

40 rakiet w 40 minut

„W nocy z soboty na niedzielę ukraińska obrona przeciwlotnicza zniszczyła 18 z 41 pocisków wystrzelonych przez Rosję. Przeciwnik zaatakował Ukrainę m.in. 25 pociskami balistycznymi Iskander-M i 10 pociskami przeciwokrętowymi Cyrkon. Zneutralizowano 108 ze 125 rosyjskich aparatów latających. Odnotowano trafienia 23 pocisków i 10 dronów w 20 miejscach na terytorium kraju; ponadto w 18 lokalizacjach spadły szczątki zniszczonych bezzałogowców” – napisały w komunikacie ukraińskie Siły Powietrzne.

Jak podkreślił portal Ukraina Prawda, głównym celem rosyjskiego zmasowanego ostrzału była stolica – Kijów.



Pożary wybuchły w pięciu dzielnicach miasta, było również słychać eksplozje, a nad miastem unosił się dym

W całym mieście wybuchły pożary wskutek serii potężnych eksplozji. Płonęły m.in. akademik, blok mieszkalny i supermarket – powiadomił w aplikacji Telegram mer Kijowa Witalij Kliczko. Uszkodzonych zostało też kilka budynków niemieszkalnych i magazynów, a także obiekty biurowe i samochody – przekazał szef władz stolicy.

Według służb ratunkowych w atakach na stolicę Ukrainy zginęła jedna osoba, a 15 zostało rannych.

Według danych z ukraińskich kanałów monitorujących przebieg konfliktu w czasie rzeczywistym w ciągu około 40 minut rosyjskie wojska wystrzeliły na Kijów około 40 rakiet balistycznych typu Iskander-M i Cyrkon, a także pocisków wykorzystywanych w wyrzutniach S-400. Była to największa liczba rakiet balistycznych użytych prze-

ciwko stolicy w czasie całej wojny na pełną skalę – zauważył portal zn.ua.

Pociski uderzyły w dzielnice dniewprowską, desniańską, sołomianską, szewczenkiwską i swiatoszynską. W wyniku ostrzału uszkodzone zostały centrum handlowe oraz stacja metra Łukjaniwska, która pozostanie nieczynna do odwołania.

Zelenski po atakach

Prezydent Wołodymyr Zelenski napisał w sieciach społecznościowych, że „ochrona przed pociskami balistycznymi jest teraz stałym i najwyższym priorytetem” państwa. „Pociski przechwytywane są potrzebne każdego dnia” – przyznał. Dodał, że jest wdzięczny wszystkim, którzy „traktują zobowiązania poważnie” i dostarczają Ukrainie komponenty obrony powietrznej.

PAP

BUDAPEST

Prezydent Węgier podpisał poprawkę kończącą jego kadencję

oprac. Anna Nagel

Prezydent Węgier Tamas Sulyok poinformował w sobotę, że podpisał 17. poprawkę do konstytucji, przewidującą wcześniejsze zakończenie jego kadencji.

W nagraniu zamieszczonym na Facebooku Sulyok powiedział, że nie dysponuje żadnymi środkami, by zakwestionować poprawkę mimo jej potencjalnej sprzeczności z zasadami konstytucyjnymi, ponieważ prezydent nie może kierować poprawek do ustawy zasadniczej do Trybunału Konstytucyjnego w celu ich merytorycznej oceny.

Oświadczył, że podpisując ustawę, wypełnia swój obowiązek wynikający z konstytucji, po uprzednim starannym rozważeniu dostęp-

nych opcji prawnych i zgodnie z własnym sumieniem.

– Mój podpis stanowi ostateczne przypieczętowanie moich obowiązków jako prezydenta i jest wyrazem mojego bezwzględnego szacunku dla urzędu prezydenta w każdych okolicznościach – powiedział Sulyok.

Ustępujący prezydent zaznaczył, że przez całe życie szanował prawo. – Staaliśmy przed kwestią dotyczącą losów narodu, na rozdrożu wykraczającym poza interesy osobiste czy polityczne – przyznał, uzasadniając swoją decyzję.

Jednocześnie ocenił, że poprawka stanowi „poważny i haniebny przykład historycznego nadużycia władzy politycznej, punkt zwrotny dla węgierskiej demokracji konstytucyjnej oraz cios wymierzony w jej fundamentalne wartości: demokrację, podział władz i rządy prawa”. PAP

IRLANDIA

Narkotykowy statek sprzedany za dolara

Kazimierz Sikorski

Frachtowiec MV Matthew służył przemytnikom do nielegalnego transportu do Irlandii aż 2,2 tony kokainy o czarnej wartości 150 milionów dolarów. Teraz został sprzedany za dolara.

Po skazaniu ośmiu członków przestępczej załogi w 2025 roku, statek pozostawał w porcie w Cork, generując ogromne koszty. „Biorąc pod uwagę swoje rozmiary, MV

Matthew stanowi zagrożenie dla środowiska i ekologii, a także ryzyko ekonomiczne dla funkcjonowania portu w Cork, co wymaga ciągłej obsługi załogi i konserwacji” – ogłosił irlandzki rząd. Zarządzanie i utrzymanie MV Matthew od tego czasu kosztowało państwo irlandzkie około 17 mln euro.

Prawie 200-metrowy statek został przejęty przez anonimową firmę żeglugową za symbolicznego dolara. Według doniesień irlandzkich mediów statek zmierza do Warny w Bułgarii.

Przejęcie narkotyków na pokładzie MV Matthew było największą taką operacją w historii Irlandii i jedną z największych w Europie w ostatnich latach.

Narkotyki skonfiskowano podczas operacji z udziałem irlandzkich służb. Komandosi z jednostki Army Ranger Wing desantowali się na pokład jednostki po tym, jak była ona ścigana przez irlandzką marynarkę wojenną. W następstwie operacji ośmiu mężczyzn skazano na łączne kary pozbawienia wolności wynoszące 121 lat.

POD PARAGRAFEM

HISTORIE Z DZIEJÓW PRAWA

Jak komuniści walczyli z pisarzami i niewygodnymi książkami

J. Dobroszek, L. Strzyga

Nie trzeba było krytykować systemu, by trafić w PRL-u na indeks. Znalazły się na nim nawet książki Jana Brzechwy i Karola Maya.

„Miałem czternaście lat, kiedy zostałem sam na tym świecie” – tymi słowami zaczyna się książeczka Kornela Makuszyńskiego „Uśmiech Lwowa”. W tej skądinąd sympatycznej publikacji dla dzieci nastoletni skaut Michał Korycki zabiera czytelnika w podróż po Lwowie. Inny temat wyodrębnia się z wierszy Jana Brzechwy zatytułowanych „Imię wielkości”. Autor opowiada w nich o Józefie Piłsudskim. Tomik zawierał 10 utworów będących pośmiertnym hołdem dla Naczelnika. „Marnym byłem żołnierzem, lecz dotąd dumny chodzę, że szary mundur nosiłem, wtedy gdy On był wodzem” – pisał Brzechwa.

Co łączy te dwie opowieści? Razem z wieloma innymi dziełami trafiły na listę książek zakazanych.

Czy ten May jest nasz?

Na przełomie lat 40. i 50. minionego wieku Biuro Polityczne KC PZPR zaczęło, jak samo pisało w lakonicznej notce, „oczyszczać biblioteki szkolne od książek szkodliwych, religianckich”. Wielu autorów bezpośrednio zetknęło się z cenzurą, natomiast ci, którzy w jakimś stopniu byli przychylni ówczesnemu aparatowi władzy – jak choćby Zbigniew Nienacki, autor kultowego „Pana Samochodzika” – spotykali się z przywilejami płynącymi wprost z partyjnej wierzchołki.

Napisanie, że w Polsce Ludowej cenzurowano publikacje „zagrożające bezpieczeństwu państwa”, „nawołujące do ponizienia ustroju państwa” lub „godzące w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej”, to truizm. Wachlarz tematów, przeciwko którym walczyło Biuro Polityczne KC PZPR, był dość szeroki. Zoczywistych względów blokowano prace poświęcone Józefowi Piłsudskiemu i legionom, nieprzychylnie patrzono na książki o endecji, skrupulatnie przyglądano się wszystkiemu, co tłumaczyłoby bolszewizm. Ale to i tak mały wyświec: złe było to, co chwaliło Stany Zjednoczone (w tym indiańskie opo-



20 stycznia 1949 r. w Szczecinie rozpoczął się IV Zjazd Literatów Polskich, na którym proklamowano socrealizm. Nie było w nim miejsca dla wątpliwych i niezdecydowanych

wieści Maya!), opisywało rodzime Kresy Wschodnie. Nawet kryminały Agathy Christie były, zdaniem zabraniających, nieodpowiednie dla polskich czytelników.

„Na użytek służbowy”

Cenzura, nie wiedzieć właściwie czemu, nie ominęła także książek dla dzieci, np. „Przygód Tadzia” Zofii Dromlewiczowej. Osobną restrykcją objęto baśnie braci Grimm – należało usuwać „tylko te w wydaniach zaznaczonych na liście, inne pozostają w księgozbiorze”. Działania KC PZPR doprowadziły nawet do tego, że wszelkie religijne przypowieści dla najmłodszych zniknęły z rynku niemal zupełnie. Którym zresztą, ze względu na specyficzną relację na linii komunizm – Kościół, przyglądano się znacznie uważniej.

List powstało w sumie kilka, a odpowiedź na nie był prężnie działający drugi obieg. Co ciekawe, wszystkie zalecenia były skrupulatnie utajniane: dopiero po wielu latach okazało się, że pierwszy „Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu” powstał w 1951 roku, a dokument okraszony był dopiskiem: „Tylko do użytku służbowego”. Na cenzurowane trafił m.in. Czesław Miłosz, gdyż, jak twierdziła partia, „zawiódł oczekiwania”.

Czar socrealu

Aparatczycy byli do tego stopnia uprzedzeni do późniejszego laureata

literackiej Nagrody Nobla, że przygotowali nawet zapis na jego nazwisko – często zdarzało się, że Miłosza określano po prostu jako autora „tej tej publikacji”. Nietrudno się domyślić, że tomiki jego wierszy były w drugim obiegu szczególnie pożądane i wartościowe, mimo iż autor został potępiony nie tylko przez władzę, ale, co bardziej symptomatyczne, również przez niektórych przedstawicieli własnego środowiska, m.in. Kazimierza Brandysa i Jarosława Iwaszkiewicza.

Pierwsze lata po wojnie były jeszcze okresem raczej wolnym od cenzurowania czytelnictwa. Wpływ na to miało kilka aspektów: w ocalałych polskich domach nadal odnajdywano książki przedwojenne, fala reemigrantów przywoziła wiele publikacji zagranicznych, a powstające wówczas wydawnictwa chętnie drukowały obcojęzyczne dzieła. Bibliotekarskie zbiory nie były może jeszcze dogłębnie systematyzowane i obfite w szeroko dostępne „perełki”, jednak z mniej lub bardziej udanym skutkiem opierały się raczkującej cenzurze. Sytuacja zaczęła się zmieniać wraz z usilnie narzucanym Polakom socrealizmem, którego założeniem było wykucie wzorca jedynego słusznego rodzaju sztuki.

Głos towarzysza Fadiejewa

Oczywiście nie decydowano się na zakazanie wszystkich niezgodnych z regułami socrealizmu książek, to byłoby niemożliwe. Głównym założeniem

• **Pamiętajcie o Macdonaldzie** 11 lipca 43 rocznica śmierci Rossa Macdonalda (urodził się 13 grudnia 1915 r.), amerykańskiego pisarza pochodzenia kanadyjskiego, autora powieści typu noir; twórcy postaci detektywa-ponuraka Lew Archera.

tego nurtu było uczynienie z publikacji pisanych materiałów propagandowych. Kształtowano w ten sposób umysły młodych ludzi, ukazywano, że siła i dobrobyt państwa to skutek prężnej działalności klasy robotniczej.

Dobry wpływ i zbawienna działalność Zachodu? A skąd! „Gdyby szkale mogły nauczyć się pisać na maszynie, gdyby hieny umiały walczyć piórem, to, co by tworzyły, przypominałoby z pewnością książki Millerów, Eliotów i innych Sartre’ów!” – grzmiał pod koniec lat 40. radziecki pisarz Aleksander Fadiejew. Było jasne, że socrealizm stanie się nie tylko nurtem w sztuce, ale także stylem życia.

Naturalną kolejną rzeczą była cenzura przewencyjna na szeroką skalę, mająca z bibliotek usunąć wszystko, co, zdaniem komunistycznego reżimu, było nieodpowiednie i niewłaściwe. Rynek wydawniczy opanowały literatura radziecka i klasyka.

„List 34”

Ale nie tylko polska kultura skutecznie się mu oparła – realizm socjalistyczny to wciąż potępiany, ale jednocześnie tak naprawdę kiepsko znany nurt w sztuce. Mało tego – jego wprowadzanie na terenie wielu dowodzonych przez komunistów państw pełne było niekonsekwencji i paradoksów. W PRL-u dochodziło do tego, że pewnych autorów wycofywano z oficjalnego obiegu, by po kilku latach wznowić ich publikacje w zaledwie niewiele zmienionej formie.

Świetnym przykładem jest tu Melchior Wańkowicz, którego wiele opowieści wydawano w niemal niezliczonej ilości wersji. Sam autor – uznany później przez władzę za głównego prowodyrę słynnego „Listu 34”, bezbłędnie obnażającego właśnie absurdalność polityki kulturalnej PRL – przez sporą część zawodowego życia był bacznie obserwowany przez komunistycznych aparatczyków.

Jednym ze sposobów mających narzucić socrealizm nie tylko odbiorcom, ale też twórcom, było – jak już wspomnieliśmy – tworzenie wszelkich możliwych list książek zakazanych. Na jak wielką skalę będzie to zjawisko, okazało się już w lutym 1949 r., kiedy podczas zebrania Biura Politycznego KC PZPR dyskutowano o polityce na odcinku szkolnym.

Totalny nadzór

Liczby opisujące ten proceder są zatrważające: w samym tylko 1950 r. nadzorami objęto ponad 90 proc. placówek, z których wycofano aż 60 tys. egzemplarzy dzieł. Jak wskazują dokładne dane, z jednej biblioteki wycofywano ok. 0,3 proc. zbiorów. A to był dopiero początek, gdyż kontrole powtarzano w latach 50. wielokrotnie. Co bardziej gorliwi i odważni bibliotekarze starali się skrzętnie ukrywać najcenniejsze zbiory, przez co działania Biura Politycznego bywały utrudnione. Dodatkowo sami prowadzący całego zamieszania nie potrafili w pełni zdecydować się, jakie książki można uznawać za szkodliwe.

Jak czytamy w ówczesnych oficjalnych dokumentach, wiele komisji nie wykazywało „należytej inicjatywy” w wyszukiwaniu „ideologicznie szkodliwej literatury”. Sztuczne trzymanie się podstawowych kryteriów proponowanych przez partię dodatkowo spowalniało ekspansję socrealizmu.

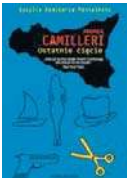
Ocalić to, co cenne

Najgorzej władza radziła sobie z cenzurowaniem bibliotek naukowych: piętnowane wydawnictwa ukrywano w zbiorach zakazanych, dostępnych jedynie dla pracowników danej uczelni, gdzie esbectja nie zjawiała się już tak chętnie. Również antykwariaty, właściwie lekceważone przez Biuro Polityczne, przyczyniły się do ocalenia wielu unikalnych egzemplarzy – przez handel wycofywanymi publikacjami zapobiegły całkowitemu utraceniu czasem bezcennych pozycji. To właśnie między innymi dzięki tego typu placówkom podziemny rynek czytelniczy działał na tyle prężnie, że Polacy, oczywiście w tajemnicy przed władzą, mogli za czytywać się chociażby w dziełach emigracyjnych, tak niechętnie widzianych w kraju opanowanym przez komunizm. Brak litości partii w stosunku do literatury emigracyjnej spowodowany była prostą i oczywistą konstatacją – Polacy przebywający na obczyźnie, z szerszą perspektywą, chętniej i dokładniej punktowali wady ówczesnego ustroju. Każde zetknięcie się z podobnymi dziełami rodziło naturalną refleksję nad zasadnością kuriozalnej polityki wprowadzanej przez komunistów.

Niezbędnik czytelniczy



rekomenduje
Tadeusz Żarek



Na Vigacie nic nie jest już takie samo
Komisarz Salvo Montalbano ma problem. A właściwie kilka. Zmaga się z upływem czasu i zniecierpliwioną partnerką Livią. Co gorsza, Sycylię nęka kryzys migracyjny, który paraliżuje pracę komisariatu w Vigacie, wystawiając bohatera na codzienne dramaty.
Andrea Camilleri, „Ostatnie cięcie”, wyd. Noir sur Blanc, Warszawa 2026, cena 49 zł



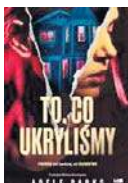
Jak skończy się gra w „Kto zabił?”
To miał być niezapomniany rejs wzdłuż wybrzeża Hiszpanii. Wystarczyła jedna noc na „przeklętej” wyspie i nagle zniknięcie jednego z pasażerów, by przesłali czuć się bezpiecznie. Dla rozładowania napięcia rozpoczynają grę w „Kto zabił?”. Ale ktoś podjął już decyzję... i trup ściele się gesto.
Marta Zborowska, „Białe tango”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 54,90 zł



Gra o prawdę właśnie się zaczyna
W 2009 r. Miłosz Szadkowski pojechał kupić podręczniki dla swojego młodszego brata, a następnie przepadł bez wieści. Szesnaście lat później jego matka słyszy w radiu dziwną, osobistą dedykację dla syna. Nie ma wątpliwości, że rozmówca zna prawdę o losie Miłosza... Znowu rozpoczyna się śledztwo.
Kinga Wójcik, „Kłębowski”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 50 zł



Anno! Uciekaj stamtąd jak najprędzej!
Kolacja z mężem w luksusowej willi wpływowego biznesmena miała być początkiem udanego wieczoru. Jednak wszystko wymknęło się spod kontroli. Za zamkniętymi drzwiami rozgrywa się coś, czego ludzki umysł nie chce przyjąć do wiadomości – rytuały, sekrety i okrutna gra...
Kris James, „Obudź się, Anno!”, wyd. ReWizja, Wilkszyn 2026, cena 54,99 zł



O zdradzie, lojalności i sekretach
Kylie Gillingham pewnego dnia znika bez śladu. Zostawia po sobie chaos i pytania, na które nikt nie jest gotowy odpowiedzieć. Szybko okazuje się, że prowadziła podwójne życie – była żoną dwóch mężczyzn, którzy nie mieli pojęcia o swoim istnieniu. Obaj są zdruzgotani. Obaj stają się też podejrzani.
Adele Parks, „To, co ukryliśmy”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,99 zł



Kto pociąga za sznurki w Rockefeller Center?
Kiedy pracująca w toruńskim antykwariacie Łucja dostaje zlecenie na ustalenie pochodzenia zabytkowego zegarka, nieoczekiwanie wpada na trop zaginionej kolekcji książkowej Czartoryskiej. Łucja postanawia więc jako pierwsza dotrzeć do prawdy. Ale po drodze czyha niebezpieczeństwo...
Krzysztof P. Czyżewski, „Strażnik Rafaela”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAŁ PRASOWY II RP

Czytelnicy prasy codziennej w przedwojennym Białymstoku nie mogli narzekać na brak emocji

opr. stanmajer

W „Dzienniku Białostockim”, gazecie za 10 groszy, w poniedziałek 19 listopada 1934 r. redaktorzy sypnęli soczystymi criminal newsami. „Dziennik...” kazywał się codziennie rano (z wyjątkiem dni poświęconych) od grudnia 1919 r. aż do wojny. Zacytujmy to, czym uraczono czytelników w dziale „Wiadomości”:

„Rzeźnia w grobie
Makabryczny pomysł szmuglerów mięsa. Władze policyjne powiatu warszawskiego prowadzą dochodzenie w makabrycznej sprawie. Oto przed kilku tygodniami w grobie rodzinnym Paulinków w Skolimowie odkryto potajemną rzeźnię. Grób ten należy do rodziny szanownych obywateli Skolimowa.

Przed kilku miesiącami pochowany był tam wieloletni wójt śp. Paulinek. Ktoś z rodziny odwiedził grób i zauważył, że płyta zamykająca grobowiec jest odchylona. Wezwano dozorcę cmentarnego i po odchyleniu płyty stwierdzono, że we wnętrzu grobu znajdują się pochwytowane wieprze, których jeszcze nie zdołano zabrać.

Podejrzanie padło na strycharzy miejscowej cegielni. Prawdopodobnie strycharze kradli w okolicznych wsiach nierogaciznę i skradzione sztuki bili na cmentarzu, a następnie ukrywali je w grobie Paulinków.

OBYCZAJE

Piotrowin, polski Łazarz

opr. pisk

Łazarza wskrzesił z grobu Jezus, o czym informuje nas św. Jan w swej Ewangelii. „(Chrystus) zawołał donośnym głosem: »Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!«. I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: »Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić!«”.

O tym, że podobne do powyższego wskrzeszenie miało miejsce także w Polsce w XI w., informuje Wincenty z Kielczy, dominikanin, hagiograf, kanonik krakowski, autor hymnu „Gaude Mater Polonia”, a także hagiografii „Żywot św. Stanisława”. Wskrzeszony miał na imię Piotrowin, a cudu dokonał św. Stanisław ze Szczepanowa, później jeden z głównych patronów Polski.



Pierwsza strona „Dziennika Białostockiego” z 19 listopada 1934 r.

Wszczęte dochodzenie, jak dotychczas, nie zdołało ujawnić sprawców tego ohydneho czynu. Potajemna rzeźnia w grobie na cmentarzu to pomysł makabryczny szmuglerów mięsa do stolicy.

Wyłamywali złote zęby

Ateny. 18.11. Cała prasa grecka piętnuje z oburzeniem fakty niesłychanego zdżeczenia, których widownią od dłuższego czasu było sanatorium dla gruźlików w Asvestohori, miejscowości położonej w Macedonii greckiej. Wózni i posługacze sanatorium wyłamywali zmarłym gruźlikom złote zęby i sprzedawali je jubilerom i dentystom”.

Nie mniej elektryzujące wieści znalazły się w dziale zatytułowanym, „Na prowincji”:

„Zamach na strażnika

Sąd okręgowy w Poznaniu skazał niejakiego Piwonina, odsiadującego karę we Wronkach, na dwa lata więzienia za usiłowanie zabójstwa strażnika Mikulaka. W czasie wychodzenia więźniów z próby orkiestry Piwon dołożył do Mikulaka i uderzył go młotkiem w skroń.

Dwaj świętokradcy

Policja poznańska ujęła w powiecie wyrzyskim dwu złodziei – świętokradców: Tchórza i Zelka.

Samobójstwa

Wczoraj rano popełniony został w kopalni Szarlej w Brzezinach zamach samobójczy. 40-letni rąbacz Waloszczyk sporządził nabój dynamitowy, poczem podpalił go – Waloszczyk został rozerwany na kawałki”.



XIX-wieczne wyobrażenie „Wskrzeszenia Piotrowina” z ołtarza w kaplicy Lubomirskich w Łazanach, w powiecie wielickim

Historia spisana przez Wincentego ma swoją dramaturgię. Oto biskup krakowski św. Stanisław ze Szczepanowa zakupił od niejakiego Piotra Strzemińczyka, zwanego Piotrowinem, rycerza i właściciela Janiszewa, dobra ziemskie na rzecz biskupstwa. Po śmierci tegoż Piotrowina jego chętry i przewrotni i spadkobiercy upomnieli się o ziemię.

Postawiony przed sądem Stanisław kłarował, w jaki sposób wszedł w posiadanie ziemi, lecz nie dano mu wiary. Wówczas biskup poprosił o trzy dni przerwy, które poświęcił na post i modlitwę. Wszedł następnie do kościoła w Piotrowinie (dziś zlokalizowanego w województwie lubelskim, w powiecie opolskim, w gminie Łaziska), odprawił mszę św., po której kazał otworzyć grób i wskrzesił Piotrowina, by ten osobiście poświadczył prawdę. Po rozprawie odprowadził nieboraka z powrotem do grobu.

W ikonografii, skądinąd dość ubogiej, zważywszy na doniosłość wydarzenia, rycerz Piotrowin występuje jako mała, modląca się postać, zwykle usytuowana gdzieś z boku – tak jest wyobrażony np. na barokowym relikwiarzu w Katedrze Wawelskiej.

Obecnie w Polsce są także dwie miejscowości, które mają Piotrowina (u boku św. Stanisława) w swych herbach: Stanisławów i Łaziska.

Niezbędnik czytelniczy



rekomenduje
Bożenna Piskała



Więc jak to było naprawdę?

Monika i Mirosław Bresio wie pewnego dnia przepadli bez śladu, a Marcin, Milena i Mati nagle stracili rodziców. Każde z dzieci inaczej się z tą stratą uporało. Cała trójka ma też własne, nie do końca zgodne wspomnienia z czasu zaginięcia mamy i taty. Pada pytanie: jak to się naprawdę stało?

Anna Kańtoch, „Trzecia osoba”, wyd. Marginesy Duża Czcionka, Warszawa 2026, cena 59,90 zł



Bestie szczerzące kły w leśnej gęstwinie...

Czterech przyjaciół decyduje się skorzystać z kuszącej oferty i spędzić w górach trzy dni w ramach niestandardowego wieczoru kawalerskiego. Beskidzkie opowieści, legendy i podania wiodą ich malowniczymi szlakami, ale gdy zaczyna ją ożywać, strach zajmuje miejsce radości. Kto przeżyje, ten żyć będzie...

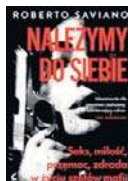
Michał Śmielak, „Ucichły ptaki, przyszła śmierć”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 62,90 zł



Dziwne morderstwo w Zielonej Górze

Igor Brudny to twardy warszawski glina, który woli nie wracać do swojej przeszłości. Zbyt dużo przeżył i zbyt dużo widział. Ale tym razem nie ma innego wyjścia. Mężczyzna bliźniaczo podobny do Brudnego jest bowiem poszukiwany w sprawie wyjątkowo brutalnego morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Piętno”, z serii „Komisarz Igor Brudny”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 59,99 zł



Gangster ze złamanym sercem

Nic nie jest przesądzone. Truizm, ale wciąż się sprawdza. Oto dwie królowe biznesu narkotykowego spotykają się w dusznym chilijskim więzieniu i zakochują się w sobie. A bezlitosny boss kamorri krąży po świecie w poszukiwaniu dziewczyny, która kiedyś złamała mu serce.

Roberto Saviano, „Należymy do siebie”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł



Policja, Kościół, a nawet... mafia

W wieku 90 lat umiera Alojzy Stawicki, multimilioner, biznesmen, dobroczyńca, a także – choć mu tego nie udowodniono – jeden z największych złodziei dzieł sztuki. Spadkobiercami zostają jego dwaj wnukowie, śmiertelnie na siebie obrażeni. I dopiero wtedy zaczyna się prawdziwy koszmar. I leje się morze krwi...

Mieczysław Gorzka, „Spadek po mojemu”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 62,90 zł



Ktoś, kto nie cofnie się przed niczym...

Inspektor Tom Douglas powoli dochodzi do siebie po ciężkim postrzale, gdy dowiaduje się, że jego brat Jack zniknął bez śladu. Jack od lat żył w ukryciu po tym, jak upozerował własną śmierć, uciekając przed zemstą wyjątkowo niebezpiecznej i brutalnej grupy przestępczej. Tom musi teraz wszystko ponaprawiać.

Rachel Abbott, „Za wszelką cenę”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 54,99 zł

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PODLASKI

Augustowskie noce, czyli śmierć króluje pod „Albatrosem”

opr. żar

Na przełomie lat 60 i 70. XX w. gang Trojanek terroryzował Augustów i okolice. Znajdowane ciała martwych mężczyzn oficjalnie uznawano za wynik nieszczęśliwych wypadków, a sekcje ujawniały ślady utonięcia po alkoholu.

Na ciałach nie było wyraźnych oznak pobicia, zwłaszcza że zwykle były w stanie rozkładu. Ale ludzie wiedzieli swoje – wiedzieli też, kim są sprawcy.

Sadysta na czele grupy

Przy ofiarach znajdowano niewielkie kwoty pieniędzy czy zegarek, milicja nie podejrzewała więc zabójstw na tle rabunkowym. Jedyną zadziwiającą poszlaką było to, że mężczyźni po raz ostatni widziano opuszczających na chwiejnych nogach bar III kategorii lub restaurację „Albatros”. I to, że bawili się w towarzystwie dobrze znanej milicji czteroosobowej osobowej grupy stałych bywalców barów, dwóch kobiet i dwóch mężczyzn, określanych jako tzw. grupa Trojanek (od nazwiska jednej z zabawowych kobiet – Wiesławy Trojan).

Przełomem w śledztwie okazały się zeznania nieletniej kuzynki Wiesławy Trojan, na stałe mieszkającej w domu dziecka w Suwałkach. Doprowadziły do zatrzymania gangu i aresztowania: 33-letniego Jana Dąbrowskiego (byłego żołnierza zawo-



Restauracja „Albatros” na początku lat 60., rozslawiona potem piosenką „Beata” Janusza Laskowskiego

dowego marynarki wojennej, zdegradowanego i wyrzuconego z wojska za sadyzm), 25-letniego Jana Wołyńca (zwyródniacza z marginesu), 24-letniej Wiesławy Trojan oraz 23-letniej Alicji Maciejewskiej-Czajewskiej.

Syreny restauracyjne

Przez prawie cztery lata z każdym przesłuchaniem wychodziły na jaw tajemnice niewyjaśnionych zgonów. Grupa mordowała z góry upatrzone ofiary, realizując sprawdzony scenariusz: młode kobiety wabiły w ustronne miejsca propozycjami seksualnymi i piciem klientów baru WSS-u lub restauracji „Albatros”, a tam czekali już Dąbrowski i Wołyńiec.

Ofiary były bite, często cegłą, pozostawiane na ulicach miasta lub w większości przypadków wrzucane

do rzeki, jezior lub kanałów Augustowa. Pijane i pobite nie miały żadnych szans na przeżycie, tym bardziej że kilku denatów grupa wrzuciła zimą prosto w przerwębel.

Dwie kary śmierci

Cynizm i przebiegłość przywódcy grupy objawiały się m.in. tym, że kazał pozostawiać część pieniędzy w kieszeniach ofiar, zegarek lub element biżuterii, aby nie zachodziło podejrzenie o napad rabunkowy.

5 sierpnia 1977 roku prokuratura w Białymstoku postawiła grupie przestępczej zarzut zabójstwa 9 osób i usiłowania zabójstwa dalszych 9. Sąd Wojewódzki w Suwałkach wyrokiem z 8 czerwca 1978 r. skazał: Jana Dąbrowskiego na karę śmierci, podobnie Jana Wołyńca, Wiesławę Trojan na 25 lat, zaś Alicję Maciejewską-Czajewską na 15 lat więzienia.

OBYCZAJE

PRL, cenzura i prawo

stanmajer

W grudniu 2019 roku Marzena Kruk na portalu Przystanek Historia przypomniała niedzienną sprawę. Tekst „List, który nosi znamiona zbrodni” odnosił się do absurdów schyłkowej komuny. Od 13 grudnia 1980 do 31 grudnia 1982 r. władze PRL skontrolowały i ocenzurowały prawie 83 mln listów. Autorem jednego z nich był Ryszard Wincerowicz.

Listy przechodziły przez ręce funkcjonariuszy wojewódzkich tzw. Biur „W”. Akurat w województwie gdańskim obok Wydziału „W” KW MO działała Grupa „W” w Gdyni, kontrolująca przesyłki przechodzące przez port.

Jedną z wielu ofiar tej procedury był Ryszard Wincerowicz z Gdańska,



W stanie wojennym listy i paczki pieczętowano stemplem „ocenzurowano”, zaś podejrzane konfiskowano

pracownik Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. Jego list, napisany do Adama Kokczyńskiego z Warszawy 22 grudnia 1981 r., stał się podstawą aresztowania.

Wincerowicza oskarżono o przestępstwo z art. 48 ust. 2 i 3 dekretu o stanie wojennym, czyli za „sporządzanie pisma i rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, które mogą wywołać niepokój publiczny”. Za to,

że w liście opisał przyjacielowi przebieg wydarzeń z 16 grudnia 1981 r.

Pięć lat odsiadki?

„W Szczecinie, Gdyni i Elblągu ludzie mogli spokojnie uczcić 11. rocznicę wydarzeń grudniowych, a w Gdańsku nie pozwolili. (...) Prowokatorzy z SB tylko na to czekali, ustawili szeregi bandziorów w niebieskich mundurach – tych darmozjadów – ze szturmowym uzbrojeniem, rakietami, petardami i gazami” – napisał. Napisanie listu do kolegi prokurator uznał za zasługujące na pięć lat odsiadki.

Sprawa toczyła się trybie doraźnym. Rozprawa odbyła się 3 kwietnia 1982 r. przed Sądem Marynarki. W jej trakcie przesłuchano tylko Adama Kokczyńskiego, który zeznał, że po przeczytaniu listu z pewnością by go spalił. Wyrokiem sądu Wincerowicz został uniewinniony.

PRACA

Firmy mają dość L4. Tak dalej być nie może

Nowe przepisy o L4 wprowadziły wiele kluczowych zmian, pozytywnie ocenianych przez pracodawców. Ale są też minusy. Pracownicy zaczęli je traktować jako poluzowanie zasad zwolnień lekarskich.

Agnieszka Kamińska

Poza tym to nadal firmy wypłacają wynagrodzenie chorobowe przez 33 dni. Według przedsiębiorców, ten obowiązek w całości powinien przejść na ZUS. – Najwięcej zwolnień lekarskich jest poniżej 33 dni, a więc to przedsiębiorcy faktycznie biorą na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pracowników na zwolnieniach lekarskich – mówi Paweł Skotnicki, doradca finansowy i ubezpieczeniowy.

Nowe przepisy o zwolnieniach lekarskich obowiązują od połowy kwietnia. Ustawa wprowadziła kilka kluczowych zmian – m.in. przepisy dopuszczają możliwość wykonywania niektórych incydentalnych czynności podczas L4. Na przykład osoba na zwolnieniu może wyjść po dziecko do przedszkola lub na szybkie zakupy spożywcze. Pracownik może też wykonać drobne czynności dla firmy, jeśli są one ważne dla jej funkcjonowania, a nie pogarszają stanu zdrowia chorego. Chodzi np. o wysłanie maila czy złożenie podpisu. Jest też inna zmiana – mówi ona o tym, że pracownik dwuetatowy na jednym etacie może mieć zwolnienie, a na drugim może normalnie pracować, jeśli zgodzi się na to lekarz.

Pracownicy interpretują nowe przepisy o L4 jako przyzwolenie na pracę lub wypoczynek

Nowe przepisy uwzględniają wiele sytuacji życia codziennego, które wcześniej nie były ujęte w przepisach lub nie było jasności, jak je interpretować. Generalnie przedsiębiorcy do tych zmian odnoszą się pozytywnie. Są też minusy nowych regulacji.

Okazuje się, że wiele osób traktuje je jako zwiększenie swobody pracownika podczas zwolnienia lekarskiego, a nawet jako przyzwolenie na pracę lub wypoczynek. Ustawodawca nie zmienił jednak podstawowej zasady: L4 nadal ma służyć leczeniu i powrotowi do zdrowia.

– Coraz częściej spotykamy się z sytuacjami, w których pracownicy próbują tłumaczyć swoją aktywność podczas L4 jako czynność incydentalną. Tymczasem każda sytuacja jest oceniana indywidualnie, a pracownik powinien być w stanie wiarygodnie wykazać, że jego zachowanie nie było sprzeczne z celem zwolnienia lekarskiego. L4 to nie jest dodatkowy urlop. Nadal obowiązuje podstawowa zasada, zgodnie

z którą zachowanie pracownika powinno wspierać proces leczenia. Każda aktywność podejmowana przez pracownika może zostać oceniona pod kątem jej wpływu na proces rekonwalescencji. Sam fakt wyjazdu, aktywności fizycznej czy wykonywania określonych czynności nie przesądza jeszcze o naruszeniu przepisów, ale też nie oznacza automatycznej zgody na nią – mówi Mikołaj Zając, prezes Conperio – firmy, która dostarcza systemy zarządzania absencjami.

Ustawodawca nie poluzował zasad, wręcz przeciwnie – w pierwszym kwartale 2026 r. kontroli było więcej niż pod koniec ub. roku

Zając twierdzi, że błędne interpretacje nowych przepisów prowadzą do problemów podczas kontroli i mogą skutkować utratą świadczeń chorobowych.

– Część pracowników uznała, że ustawodawca znacząco poluzował zasady korzystania ze zwolnień lekarskich. Jest wręcz odwrotnie – dodaje Mikołaj Zając.

W samym pierwszym kwartale 2026 roku ZUS przeprowadził ponad 111 tys. kontroli zwolnień lekarskich. W ostatnim kwartale 2025 r. ZUS przeprowadził ich 110,9 tys.

Poza tym, w pierwszych trzech miesiącach tego roku wydano 5,3 tys. decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłków chorobowych, a kwota wstrzymanych zasiłków wyniosła prawie 9,8 mln zł. Obniżono także wypłaty świadczeń o niemal 73,8 mln zł. Kwota obniżonych i cofniętych świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa w I kwartale 2026 r. wyniosła 83 561,2 tys. zł. Natomiast w ostatnim kwartale 2025 r. ZUS wydał 6,3 tys. decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłków chorobowych na kwotę 11,4 mln zł. Obniżono wypłaty o 64 mln zł w przypadku 30,3 tys. osób. Łącznie kwota obniżonych i cofniętych świadczeń wyniosła 75,3 mln zł.

Prawo do kontrolowania pracowników na L4 uzyskali także przedsiębiorcy zatrudniający poniżej 20 osób

Ustawa wprowadziła też inną istotną zmianę – prawo do kontrolowania pracowników na L4 uzyskali także przedsiębiorcy zatrudniający poniżej 20 osób. Wcześniej miały do tego prawo tylko firmy zatrudniające powyżej 20 ubezpieczonych.



Przeciętna długość zaświadczenia lekarskiego w ub. roku wyniosła 11 dni, a otrzymał je statystycznie co drugi Polak

Pracodawcy wskazują jednak, że nie wprowadzono zmiany, o którą postulowali od lat. Według nich, to ZUS powinien wypłacać pracownikom świadczenie chorobowe niezależnie od liczby dni. Dziś ten obowiązek jest podzielony – pracodawcy płacą za pierwsze 33 dni niezdolności do pracy, a po 33 dniach choroby robi to ZUS.

– Zmiana w tym kierunku byłaby jednoznacznie pozytywnie oceniana przez przedsiębiorców. Ubezpieczyciel państwowy powinien utrzymywać dochód człowieka, gdy ten jest czasowo niezdolny do pracy. To nie jest przywilej, a pewne przywrócenie właściwego porządku. Najwięcej zwolnień lekarskich jest poniżej 33 dni, a więc to przedsiębiorcy faktycznie biorą na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pracowników na zwolnieniach lekarskich – mówi Paweł Skotnicki, doradca finansowy i ubezpieczeniowy.

Przeniesienie kosztu chorobowego w 100% na ZUS to skomplikowany temat, ale „niesamowicie potrzebny”

Przedsiębiorcy mówią, że powrót do dyskusji na temat finansowania

chorobowego jest niezwykle ważny. Przypominają, że to jedna z obietnic przedwyborczych koalicji rządzącej.

– ZUS, Inspekcja Pracy i Krajowa Administracja Skarbowa w ostatnim czasie mocno skupiają się na kontrolach. Zakładając, że doszło do uszczelnienia sytuacji gdy np. pracownicy niezasadnie przechodzą na zwolnienia lekarskie to uznajemy, że wdrażanie wsparcia dla przedsiębiorców mogłoby przynieść dobre rezultaty rozwojowe dla sektora MŚP. Zdajemy sobie sprawę, że przeniesienie kosztu chorobowego w 100% na Zakład Ubezpieczeń społecznych to skomplikowany temat, ale z punktu widzenia przedsiębiorców niesamowicie potrzebny. I to tym bardziej, że wciąż nie obniżono składek zdrowotnych. Oczywiście możemy dyskutować – np. by koszty zwolnień lekarskich wszystkich pracowników do 26. roku życia pokrywane były przez ZUS albo wszystkich pracowników po 50. roku życia. To będzie zachęcać firmy do pracy ze starszymi kadrami lub odciążać tych, którzy zatrudniają młodych, np. bardzo obciążony sektor handlowy, usługowy i produkcyjny – mówi Hanna

Mojsiuk, prezes Północnej Izby Gospodarczej w Szczecinie.

W ub. roku odnotowano o pół miliona dni absencji chorobowej więcej niż w roku poprzednim

Przypomnijmy też, że w ub. roku ZUS zarejestrował 27,5 mln zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy. Przełożyło się to na 290,5 mln dni absencji – o 0,5 mln dni więcej niż rok wcześniej i o 8 mln dni więcej niż w 2021 r. Przeciętna długość zaświadczenia lekarskiego wyniosła 11 dni, a otrzymał je statystycznie co drugi Polak ubezpieczony w ZUS.

W porównaniu z rokiem poprzednim odnotowano o pół miliona dni absencji chorobowej więcej. Częściej zdarzały się zwolnienia krótkie – wystawionych zostało 9,8 mln zaświadczeń z tytułu choroby własnej do 5 dni, tj. o 0,2% więcej niż rok wcześniej (w 2024 r. – 9,5 mln), w tym 1,8 mln zaświadczeń jednodniowych (w 2024 r. – 1,7 mln). W porównaniu z 2024 r. liczba dni absencji chorobowej wzrosła o 0,2% (w porównaniu z 2021 r. – o 2,8%), a liczba zaświadczeń lekarskich zwiększyła się o 0,1% (w porównaniu z 2021 r. – o 11,8%).

GWIAZDA TYGODNIA

Natalia Muianga: Lubię wyzwania i czasem idę pod prąd

W zeszłym roku wygrała jesienną edycję „Twoja twarz brzmi znajomo”. Dzięki temu poznaliśmy Natalię Muiangę jako utalentowaną wokalistkę, która ma również aktorskie i taneczne zdolności. Od tamtej pory podbija internet kolejnymi przebojami. Nam opowiedziała, jak ze sportsmenki zamieniła się w piosenkarkę

Paweł Gzyl

Kilka dni temu otwierałaś Opene'ra w Gdyni. Wystąpić na tym festiwalu to marzenie chyba każdego artysty w Polsce. Jak było?

Byłam bardzo podekscytowana. Towarzyszyły mi takie emocje na scenie, że wręcz nie wiedziałam, co się dzieje. (śmiech) Tak naprawdę w ogóle tego nie planowałam. Nie miałam śmiałości marzyć o tym w tym roku. W pierwszy weekend lipca miałam wyjechać na wesele znajomych do Toskanii. A tu się nagle okazało, że dostałam zaproszenie na Opene'ra. Znajomi zrozumieli. I było super. Otwierałam festiwalowe występy i ciekawiło mnie, ile ludzi przyjdzie. Okazało się, że jest ich całkiem sporo i zapełniłam Alter Stage. Co więcej: większość została do końca koncertu, choć w międzyczasie zaczęły się już inne występy. Przygotowałam wyjątkowy skład, rozszerzony o kwartet smyczkowy i dodatkowe chórki. To moi dawni znajomi z Akademii Muzycznej w Gdańsku, więc byłam dodatkowo wzruszona. Na koniec wszyscy razem tańczyliśmy z publicznością.

Dwa dni później śpiewałaś na Enea Edison Festivalu w Poznaniu. Lubisz takie duże imprezy?

To dla mnie pierwszy rok, kiedy występuję na dużych festiwalach. Poznaje je więc od kulis, bo wcześniej znałam je tylko jako uczestniczka. Cieszy mnie, że takie wielkie imprezy otwierają się na muzykę, którą robię i mogę się pokazać z autorskimi piosenkami z kręgu jazzu, bluesa i soulu. To za każdym razem w pełni żywe granie, bo dźwięki kontrabasów czy saksofonu to coś, co zawsze mnie porusza.

Dajesz też bardziej kameralne występy. Jak ci odpowiada taki bliższy kontakt z publicznością?

Czuję się dobrze zarówno na dużej scenie, jak i na mniejszej, choćby teatralnej, ponieważ tu i tu mogę być trochę inna. Na festiwalu staję się bardziej otwarta, mogę tańczyć i biegać po estradzie, jest



Natalia Muianga: Lubię się sprawdzać i podejmować nowe wyzwania. Rywalizacja mnie raczej nie kręci

więc większa energia. Z kolei podczas kameralnych koncertów mogę przemycić bardziej jazzowe utwory, sięgnąć po ballady, jest wtedy też miejsce na solówki i improwizacje moich muzyków.

Od pewnego czasu podczas koncertów towarzyszy ci własny zespół. Czujesz się pewniej, mając sprawnych muzyków za plecami?

Gramy już ze sobą od czasu studiów i bardzo dobrze się znamy. Sporo razem przeszliśmy. Zaczynaliśmy od coverowych rzeczy, potem z czasem zaczęłam pisać i śpiewać swoje utwory. Czuję się z nimi pewnie, nawet kiedy wejdę

z refrenem tam, gdzie miała być zwrotka, to oni i tak za mną pójdą. (śmiech) Jesteśmy po prostu w muzyce razem.

Twoja kariera nabrała rozpędu, kiedy podpisałaś kontrakt z Kayaxem. Dobrze mieć taką profesjonalną opiekę?

Początkowo sama sobie byłam menedżerką. Dlatego zawsze marzyła mi się profesjonalna opieka artystyczna. Bardzo zaufałam Asi i czuję od niej i całego Kayaxu wielkie wsparcie. Pojawiałam się w firmie z piosenką „Beznamiętnie”, nie będąc pewną czy ją wydać. Tymczasem bardzo im się spodobał ten

utwór i wsparli mnie w decyzji o wydaniu go jako singla. I dobrze się stało, bo dotarł do wielu osób.

Na pewno przeżyłaś wcześniej niejedną trudną chwilę, kiedy próbowałaś się przebić w show-biznesie. Co sprawiło, że się nie poddałaś?

Tak naprawdę rzuciłam wszystko dla śpiewania. Jeszcze w liceum miałam mnóstwo różnych pasji: od tańca do sportu. Z czasem zauważyłam, że muszę postawić na jedną aktywność. Wybierając śpiewanie, wiedziałam, że to moja największa pasja. Cieszę się jednak, że stało się to moją pracą. Każde ko-

lejne doświadczenie uświadamiało mi, że trzeba być na tej drodze bardzo cierpliwą i konsekwentną. I nie wolno chodzić na skróty. Kilka razy miałam ku temu okazję, ale wiedziałam, że to nie będzie ze mną spójne. Wolę robić muzykę, która mi się podoba i otaczać się dobrymi ludźmi. Wiadomo – spotykałam na swej drodze różne osoby, ale zawsze szłam za intuicją.

Od razu po studiach postawiłaś na śpiewanie jako na swój zawód?

Jeszcze w czasie studiów zaczęłam pracować jako nauczycielka wokalu. W pewnym momencie stwierdziłam jednak, że muszę zrezygnować z tego, aby w pełni skupić się na śpiewaniu. Pojawiłam się w Opolu na „Debiutach” i stwierdziłam, że stawiam wszystko na jedną kartę. Udało się – i mam nadzieję, że tak zostanie.

Początkowo byłaś sportsmenką i osiągałaś dobre wyniki jako sprinterka. Dlaczego nie poszłaś tą drogą?

Sport mi się trochę znudził, bo trzeba było regularnie trenować. Tymczasem ja nie miałam do tego tyle cierpliwości. Pojechałam na mistrzostwa Polski jako sprinterka, ale jak tam zobaczyłam, ile na to trzeba poświęcić czasu, to sobie odpuściłam. Po prostu śpiewanie wygrało ze sportem zawodowym.

Masz jednak w swej biografii udział w wielu konkursach i przeglądach. To sport sprawił, że lubisz rywalizować z innymi?

Myślę, że chodzi tu o to, że lubię się sprawdzać i podejmować nowe wyzwania. Rywalizacja mnie raczej nie kręci. Tak było z Ladies' Jazz Festivalem – pomyślałam, że zgłoszę się do konkursu i sprawdzę się w porównaniu z innymi. No i udało się zdobyć Grand Prix, a był to debiutancki występ z moim zespołem. Podobnie było wcześniej z różnymi programami typu talent-show, w których występowałam. Potem zdecydowałam się zdawać do Akademii Muzycznej, choć wcześniej nie chodziłam do żadnej szkoły muzycznej.

Po prostu jestem osobą, która lubi wyzwania i czasem idzie pod prąd.

Poznaliśmy cię, gdy pojawiłaś się w „Mam talent”. Miałaś wtedy zaledwie 17 lat. Nie byłaś za młoda na takie wielkie telewizyjne show?

Przyznam szczerze, że nie czułam wtedy do końca, że to jest coś dla mnie. Poszłam tam za namową mojej nauczycielki angielskiego. Słyszała mnie, jak śpiewam na apelach w szkole i powiedziała: „Natalia, przyjeżdża do Gdańska na pre-castingi ekipa „Mam talent”. Musisz spróbować!”. Obudziłam się w sobotę trochę późno, ale uznałam, że jeszcze zdążę, więc wzięłam jakieś podkłady i poszłam. I tak przechodziłam od jednego etapu do drugiego. Potem ktoś zadzwonił i posypały się kolejne występy. Tak ta machina powolutku ruszyła. To było pierwszym rozrusznikiem mojej wokalne kariery, a ja sama zdałam sobie sprawę, że kocham być na scenie.

Koledzy i koleżanki ze szkoły wspierali cię podczas tych występów w „Mam talent”?

Miałam bardzo duże wsparcie w swoim liceum. Takie, że aż mi było trochę głupio i czułam się onieśmielona. Pamiętam, że poszłam do szkoły, a tam na głównych drzwiach wisiał mój wielki plakat z napisem „Głosuj na Natalię!”. W środku na każdych oknach były przyklejone ulotki z tą samą treścią. „Mamo, wracam do domu, bo już nie mogę. Wszędzie mnie pełno!” – dzwoniłam. Podobne wsparcie miałam ze strony nauczycieli, to było bardzo miłe.

Rodzice byli zadowoleni, że chcesz śpiewać?

Rodzice nie wiedzieli początkowo, jak to naprawdę wygląda od środka. Byli ciekawi i kiedy pojechali ze mną do Warszawy, wywarło to na nich duże wrażenie. Widzieli, że śpiewanie to moja pasja, wspierali mnie więc w jej realizowaniu. Ktoś docenił mój talent – więc poszli w to ze mną. Tak naprawdę to oni odkryli, że w ogóle śpiewam. Początkowo nie chciałam tego nikomu pokazywać, zamykałam się u siebie w pokoju i śpiewałam, kiedy ich nie było. Aż pewnego razu nie usłyszałam, że weszli – i zorientowałam się, że słuchają, kiedy dobiegły do mnie ich brawa spod drzwi. Potem zapisali mnie na zajęcia wokalne i pozwolili odkrywać to, co mnie bawi i w czym czuję się najlepiej.

Tata nie był rozczarowany, że porzuciłaś sport?

No tak: tata uczy WF-u, organizuje obozy, prowadzi fitness i gra w piłkę ręczną. Zawsze wspierał mnie więc w sporcie. Trenowali-

śmy nawet razem. Kiedy zobaczył jednak, że wolę śpiewać, zrozumiał to i też trzymał za mnie kciuki.

Jak ci się spodobał polski show-biznes od środka, kiedy pojawiłaś się w „Mam talent”, a potem w „The Voice Of Poland”?

Te programy dużo mnie nauczyły: pracy z kamerą, swobody na scenie, wizualnego stylu, pokory w przyjmowaniu sukcesów i porażek. Najważniejsze dla mnie było to, abym za każdym razem to ja była zadowolona ze swego występu, a nie żeby z kimś konkurować. Poszłam do telewizji z takim założeniem. I występowałam w tych programach z jazzowymi coverami. Zawsze chciałam się pokazać jako ja: z tym, co czuję najbardziej, co jest mi najbliższe. Na byłam dzięki temu doświadczenia, które do dzisiaj mi się przydają.

Zostałaś finalistką „Mam talent” i usłyszałaś wiele pochlebnych opinii od jurorów. Dodało ci to skrzydeł?

Pewnie, że tak. Nie spodziewałam się wtedy jeszcze, że pójde na Akademię Muzyczną i zacznę pisać swoje piosenki. Z czasem okazało się, że jednak mam coś do powiedzenia.

W 2024 roku trafiłaś do Opola do konkursu „Debiutów”. Jak to wspominasz?

Festiwal w Opolu wspominam super. To było bardzo duże przeżycie wystąpić na deskach legendarnego amfiteatru w Opolu. Trochę tylko szkoda, że nie miałam okazji zaśpiewać wtedy mojej autorskiej piosenki, z którą się zakwalifikowałam, czyli „Wolę jedno”. Akurat w tym roku debiutanci musieli zmierzyć się z repertuarem Czesława Niemena, a mnie przypadło wykonanie pięknego i legendarnego utworu „Sen o Warszawie”. Było to podwójnie stresujące wyzwanie. Mam nadzieję, że kiedyś jeszcze tam wrócę ze swoim repertuarem. Byłoby to kolejne spełnienie marzeń.

Wiele takich wyzwań miałaś w programie „Twoja twarz brzmi znajomo”, gdzie wcielałaś się w gwiazdy ze świata muzyki. Poza śpiewaniem musiałaś tam pokazać aktorskie i taneczne umiejętności.

Byłam i kobietą, i mężczyzną, tancerką, grałam na gitarze i nawet płakałam publicznie. Wcielając się w Ciarę po raz pierwszy zmierzyłam się ze skomplikowaną choreografią, jednocześnie tańczyłam i śpiewałam. To było dla mnie czymś zupełnie nowym. Z kolei będąc Nat King Cole'm musiałam stać się poważnym

mężczyzną, który wychodzi na scenę, gra na fortepianie i śpiewa głębokim głosem. Trzeba więc było opanować aktorskie umiejętności. Ten występ był dla mnie najbardziej poruszający: miałam wtedy urodziny, a wcielałam się w kogoś starszego ode mnie co najmniej trzy razy i właśnie wtedy rozplakałam się na scenie. Można było zobaczyć, jak łzy lecą mi po policzkach. Generalnie „Twoja twarz brzmi znajomo” to była przygoda życia, a zarazem tak intensywny czas, jakiego nigdy wcześniej nie miałam. Mimo że program jest nagrywany z wyprzedzeniem, to tydzień w tydzień byłam kimś innym, było więc mnóstwo przygotowań.

No i najważniejsze: wygrałaś.

Najważniejsze było dla mnie to, że w ogóle przetrwałam ten czas. (śmiech) Graliśmy wszyscy o szczytny cel, więc nie było między nami jakiejś wielkiej rywalizacji. Ale oczywiście ucieszyłam się ze zwycięstwa i tego, że mogłam przekazać 100 tys. zł na wybraną przez siebie fundację. To był Dom Dziecka im. Janusza Korczaka w Gdańsku, miejsce, które miałam szansę też odwiedzić, poznać cudowną kadrę, niesamowitych ludzi oddanych pięknym ideom. Ich wdzięczność była wzruszająca. Dla takich chwil warto żyć.

„Beznamiętnie” czy „Ile snów nam zostało” to nastrojowe piosenki trochę w stylu retro – bez modnej dziś elektroniki. Zapytam pytaniem, które postawiłaś niegdyś swym fanom na Facebooku: „Czy w Polsce jest jeszcze miejsce na taką muzykę?”

W dzisiejszych czasach, kiedy zewsząd atakuje nas sztuczna inteligencja, miło wiedzieć, że ludzie lubią też muzykę na żywo, którą wykonujemy. Kiedy wstawiałam ten post na Facebooka, wahałam się, czy dobrze robię. Może jednak nie ma miejsca na takie piosenki? Kliknęłam jednak ostatecznie – i poszłam spać. Następnego dnia rano patrzę, a tam mnóstwo pozytywnych odpowiedzi, żeby wydać „Beznamiętnie”, bo ludziom się podoba taki klimat. To bardzo mnie podniosło na duchu.

Co cię pociąga w takiej muzyce, granej na żywych instrumentach: w jazzie, soulu czy bluesie?

Muzyka grana na żywych instrumentach ma duszę. Nawet kiedy zaczynałam śpiewać i jeszcze nie wiedziałam do końca, co robię, to z czasem zrozumiałam, że sama z siebie gdzieś tam wewnątrz jazzuję. Po prostu w moim głosie i w moim sercu jest taka muzyka. To coś, co zawsze czułam i dzięki nauczycielom czy ludziom,

którzy stanęli na mojej drodze, mogłam to z siebie wydobyć.

Twój tata pochodzi z Mozambiku. Byłaś tam kiedyś?

Nigdy nie byłam w Afryce. (śmiech) Oczywiście już dawno były plany takiego wyjazdu oraz poznania tamtejszej rodziny i domu mojego taty. Rodzice czekali jednak, abysmy z siostrą były trochę starsze, aby to był dla nas świadomy wyjazd życia. I tak odkładaliśmy i odkładaliśmy tę podróż, aż zdążyliśmy dorosnąć. Teraz myślę, że to ja muszę zorganizować taką rodzinną wycieczkę do Afryki. Na pewno chciałabym kiedyś tam pojechać. Na razie mamy kontakt telefoniczny, kilka razy rodzina taty była też u nas.

A znasz muzykę z Afryki?

Tata oczywiście dzielił się nią z nami – zarówno popularnym tam afrobeatem, ale także tradycyjnymi pieśniami afrykańskimi. Fajnie było je poznać, ale na razie nie jest to dla mnie inspiracją do tworzenia własnej muzyki. Ale jakby nie patrzeć korzenie jazzu, bluesa i soulu są w Afryce. Co ciekawe w Mozambiku mówi się po portugalsku i tata świetnie posługuje się tym językiem. Kiedy byłam mała i chciał mnie go nauczyć, odpowiadałam: „Tato, jak mnie kochasz, to nie mów tak do mnie”. No i mnie posłuchał. (śmiech) Teraz tego bardzo żałuję. Kiedy czasem muszę coś zaśpiewać po portugalsku, zwracam się do niego po pomoc i pomaga mi z wymową. Tak go wykorzystuję w swojej muzyce.

Od pewnego czasu sama piszesz swoje piosenki.

To nieodłączna część mojego życia: mogę w nich opowiedzieć o tym, co czuję i co przeżywam. Jest to dla mnie super forma kontaktu z publicznością. Co ciekawe, potrafię pisać piosenki dość szybko. Na tydzień przed Open'erem wpadł mi do głowy nowy tekst i melodia – i postanowiliśmy z zespołem przygotować to na ten występ. Udało się. Kocham śpiewać swoje utwory. Na platformach streamingowych nie ma jeszcze wielu moich utworów, ale napisałam ich dużo więcej. Póki co gram je na koncertach i stopniowo będę je wypuszczać też jako single.

Piszesz o skomplikowanych relacjach międzyludzkich. Gdzie szukasz inspiracji?

Piszę głównie o miłości. Szukam inspiracji we własnych przeżyciach oraz moich bliskich czy znajomych. Kto z nas nie przeżył nieszczęśliwej miłości? Albo nie zakochał się po uszy? Są to tematy, które dotyczą każdego z nas. Miło, kiedy ktoś odnajduje własne przeżycia w moich piosenkach. Kiedyś

po koncercie podeszła do mnie pani i powiedziała, że jest samotną matką z dzieckiem i mój utwór „Krucze” jest dokładnie o niej, o tym, co czuje i przeżyła, za co bardzo mi dziękuje. Takie sytuacje dmuchają w moje skrzydła.

Na razie nagrywasz kolejne single. Jeszcze nie jesteś gotowa na album?

Jestem dosyć niecierpliwa i lubię na gorąco dzielić się ze słuchaczami tym, co robiłam. Pracuję generalnie z moim zespołem, ale eksperymentuję też z różnymi producentami i szukam osób, z którymi znajdę wyjątkowe porozumienie muzyczne. Lubię też śpiewać w duetach – 9 lipca ukazała się moja piosenka z Magdą Beredą. To utwór, którego tekst został stworzony z trzech słów podsuniętych przez słuchaczy. Spotkałyśmy się na dwie godziny z Magdą i zrobiłyśmy z nich piosenkę „Dzień dobry, to ja!”. Mam już wystarczająco dużo utworów na całą płytę, ale chcę jeszcze posprawdzać je na żywo i przekonać się, w jaki sposób najlepiej mi się je wykonuje i które z nich najlepiej trafiają do publiczności. Myślę, że za jakiś czas złożę wszystko w jedną całość, a póki co, dzielę się kolejnymi singlami. Pod koniec wakacji wydam na pewno kolejny utwór.

Masz bardzo stylowe i zmysłowe teledyski. Widać, że dobrze czujesz się przed kamerą. To zasługa wszystkich tych programów telewizyjnych, w których wzięłaś udział?

Na pewno. Kiedy piszę piosenkę, od razu widzę w głowie do tego jakiś obraz. Lubię dawać ludziom cały pakiet: singiel i do tego obrazek. To też sprawia, że praca przy pojedynczej piosence zabiera więcej czasu.

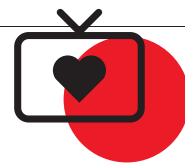
Jesteś bardzo dyskretna, jeśli chodzi o życie prywatne. Chcesz pozostać trochę tajemniczą?

Tak uważasz? Chcę się dzielić z innymi przede wszystkim moimi przeżyciami w muzyce. Czasem mam wrażenie, że w piosenkach aż za bardzo się obnażam. Nie wiem, czy to byłoby dla moich fanów ciekawe, z kim wychodzę na spacer lub to, jakie robiłam sobie paznokcie. (śmiech) Muzyka zajmuje jak nie całe, to prawie całe moje życie. Wydaje mi się więc, że pokazuję siebie taką, jaką jestem naprawdę. Nie udaję nikogo. A to, co robię prywatnie, niech zostanie tylko dla mnie.

Zdradź więc chociaż na koniec, czy twoje serce jest jeszcze wolne czy już zajęte?

Jestem szczęśliwa. Tak bym to zakończyła. (śmiech)

PROGRAMOWO

**G. 9:15****Ranczo****TVP 1**

Trwają prace nad nowym, 11. sezonem serialu „Ranczo”. Nim jednak odcinki zadebiutują na antenie TVP, warto przypomnieć sobie perypetie mieszkańców Wilkowyj. W poniedziałkowym odcinku zobaczymy, jak Kusy kończy wspólne dzieło wizualno-artystyczne z Moniką. Gdy kłopotliwa dla wszystkich jej wizyta w dworku zdaje się zmierzać ku końcowi, jak grom z jasnego nieba uderza wiadomość, że zwolniło się miejsce w renomowanej galerii i Kusy może pokazać swoje obrazy. Oznacza to natychmiastowy wyjazd do Warszawy. Sporo wydarzy się też u Violetki. Zwróci się do Solejukowej, Hadziukowej i Więclawskiej o pomoc w prowadzeniu knajpy „U Japycza”. To okaże się strzałem w kolano... Czerepach natomiast znajdzie nowe pole propagandy politycznej w celu pozyskania szerszego grona wyborców. Czy jego plan okaże się znów genialny?

**G. 14:00****Splątane losy****TVP 1**

Şengul dowiaduje się, że nieprzytomna Zubeyde jest matką Yasemin. Otoczenie wciąż łączy Buraka z Meltem, choć chłopak awyraża swój sprzeciw. Munevver nie chce osobiście zgłosić się do szpitala na test DNA, nie chcąc się ujawniać. Mine tęskni za siostrą i mamą. Dziewczynka przypadkowo niszczy cenny drobiazg, który okazuje się prezentem, jaki przed laty pani Munevver dostała od córki. Kłopot w tym, że dla niej jest wart więcej niż złoto.

**G. 20:15****Na Wspólnej****TVP 1**

Synek Igora i Ani spada z łóżka, więc rodzice wiozą płaczące dziecko do szpitala. Rentgen nie pokazuje złamań, ale lekarz podejrzewa wstrząśnienie mózgu... Tymczasem Julka odwiedza babcię i przeprosza za swoje paskudne zachowanie. Kiedy Ewa ustala coś z Maćkiem, Julka kradnie jej z portfela 200 złotych, za które kupuje narkotyki. Kiedy dowiaduje się, że tata i Anka zostają na noc w szpitalu, zadowolona odurza się... Monika martwi się o Fionę – dziewczyna przeżywa to, że jej matka zeznaje na policji w sprawie hejtu w sieci. Kowalskiej grożą zarzuty o uporczywe nękanie oraz defraudację pieniędzy ze zbiórki charytatywnych. Kobieta kluczy, tłumacząc się chorobą dwubiegunową... Nalepa zaskakuje Kalskiego – Weronika zaprasza go z żoną na kolację. Roztocka bardzo chce zmienić zdanie o koledze ukochanego.

G. 20:30**07 ZGŁOŚ SIĘ****TVP 1**

Kultowy już dziś serial o przygodach porucznika Sławomira Borewicza i jego kolegów z wydziału kryminalnego MO znów w emisji! Każdy odcinek stanowi odrębną historię. W całość łączy je postać głównego bohatera, porucznika Borewicza, i jego kolegów z Komendy Stołecznej. W pierwszym odcinku zorganizowana grupa przestępców prowadzi na wielką skalę nielegalny import atrakcyjnych towarów, skup dewiz, przemyt złota i dzieł sztuki. Bandyci przyjmują do swojej szajki kierowcę, który siedział w więzieniu razem z jednym z nich. Nowy członek bandy jest jednak w rzeczywistości oficerem MO o nazwisku Borewicz. Major czeka z aresztowaniem przestępców, aż Borewicz rozpracuje całą szajkę. Dzięki planowi majora udaje się zlikwidować całą bandę, razem z jej szefem.

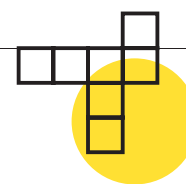
Odcinki „07 zgłoś się” powstawały przez 10 lat, w latach 1976 do 1987 r.. Ukazywały – przy okazji prezentowania kolejnych zagadek kryminalnych – zmieniającą się rzeczywistość naszego kraju.

**G. 16:00****Dziedzictwo****TVP 1**

Poyraz wyjaśnia Nanie, że spotkanie z Ecem miało na celu definitywne zakończenie ich relacji. Sinan staje w obronie Aynur po tym, jak upokarza ją jego matka. Kara i Ibrahim godzą się, a Nana proponuje Poyrazowi ustalenie daty rozwodu, nie zdając sobie sprawy, jak bliski stał się jej mąż.

G. 17:20**Panna młoda****TVP 2**

Hancer dostaje kolejne zlecenie. Okazuje się, że będzie sprzątać w rezydencji, gdzie wdaje się w kłótnię z Beyzą, która celowo zamówiła usługę, by upokorzyć rywalkę. Mistrz Ertugrul udziela Cihanowi gorzkiej lekcji, a Hancer rozprawia się z nagabującym ją brygadzystą. Melih prosi o rękę Sinem. Jej ojciec stawia pewien warunek.



HOROSKOP

imię Disneya	stołówka na statku	kryty fotel dla władcy	szczę- ście, powo- dzenie	zbiór map	litera grec- kiego alfabetu	model Polo- neza	obszar za- mieszka- ny przez człowieka	i duren, i palant
odwo- tuje się od wyroku	działka			glina ognio- trwała				np. Chinka
				morska tasiem- nica				
			... Neeson, aktor			carski dekret		
album z seriami			część koń- skiego rzędu	podanie, legenda			twórca bajki greckiej	ogół ducho- wień- stwa
bita droga, gości- niec	żagiel na sztagu	smar okrę- towy	nad progiem grani	piłkarski błąd		średni rozmiar odzieży		
amulet, talizman						Piotr, polski aktor		
brat Bolka				szary metal				
			basen portowy		część liścia			
dawny duży statek żaglowy				lkar dla Dedala		bucha z kotła		

ROZWIĄZANIE: PENTAGON.

G	N	I	A	Z	D	K	O			G	A	R	B	U	S	E	
I		L		D			H	E	N	R			A		T		
M			I		R	O	G	I			O	L	E	J	R		
B	R	A	M	A		L	O	P	A	T	A			O	C	E	A
U	D		D		D		O		E			B			R	F	
S	Z	A	F	A			S	Z	T	A	B	A		O	B	A	M
	E		L		M				L		O		S			A	I
A	G	N	I	E	S		Z	K	A	C	H	Y		L	I	N	S
	A		R		Z									U	L	K	S
K	R	A	T	K	A									B	L	I	X
O		N		A											O		Y
R	E	N	O	A											S	L	I
P		A		A												I	E
U	R	S	U	S													T
S		Z		Z	A	M	R	A	Z	A	R	K	A			A	

Ktoś będzie krytycznie oceniał zgłaszane przez Ciebie propozycje. Nie daj się spro- wokować.

POMOC SOCJALNA

300 i 800 plus wpadają na konta. Pilnuj terminów

Małgorzata Stempinska

Pierwsze wypłaty 300 plus są już na kontach rodziców z regionu. Wciąż można składać wnioski. Z kolei rodzice, którzy dopiero w lipcu wnioskowali o 800 plus, nie dostaną pieniędzy za czerwiec.

- Już zdążyłam wydać 300 plus - śmieje się pani Aneta z Bydgoszczy. - Pod koniec lipca wyjeżdżamy nad morze. Mamy taką tradycję, że zawsze przed naszym urlopem córka ma już kupione zeszyty i wszystkie niezbędne przybory do szkoły. W tym roku wymieniliśmy jej plecak, ku-

piliśmy nowe trampki i worek na wf i prawie całe 300 plus się rozeszło - opowiada nasza Czytelniczka.

O 300 plus można starać się do 30 listopada

Od 1 lipca do końca listopada br. rodzice i opiekunowie mogą składać wnioski o świadczenie z programu „Dobry Start”, czyli popularne 300 plus na nowy okres świadczeniowy.

- Świadczenie przysługuje raz w roku na każde uczące się w szkole dziecko w wieku do 20 lat, a jeżeli ma orzeczoną niepełnosprawność, to do ukończenia 24 lat. Pieniądze nie przysługują dzieciom, które uczą się w tak zwanych zerówkach ani studentom. Wiek 20

i 24 lata liczy się rocznikowo, co oznacza, że uczniowie ostatnich klas techników i liceów oraz uczniowie szkół policealnych także są uprawnieni do świadczenia, jeżeli 20. albo 24. rok życia ukończyli przed rozpoczęciem roku szkolnego - zaznacza Katarzyna Krupicka, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS województwa podlaskiego.

Jak dodaje, jeżeli wniosek trafi do ZUS-u do końca sierpnia, to Zakład wypłaci pieniądze do 30 września.

Pierwsze przelewy w wysokości 300 zł przeznaczone na wyprawkę szkolną dla dzieci trafiły już na konta bankowe rodziców i opiekunów. Do uprawnionych ZUS prze-

kazani już w całym kraju 48 mln zł, w województwie kujawsko-pomorskim 3,64 mln zł. Do tej pory złożonych zostało ponad 1 mln wniosków dotyczących 1,55 mln dzieci, w regionie 65,6 tys. wniosków na 95,3 tys. dzieci.

Wniosek o świadczenie z programu „Dobry Start” można złożyć tylko elektronicznie - przez aplikację mZUS, platformę eZUS, elektroniczną bankowość i portal Emp@tia.

Warto sprawdzić, czy we wniosku poprawne są PESEL dziecka, nazwa i adres szkoły oraz numer konta, bo ZUS będzie wypłacał świadczenie wyłącznie na wskazany rachunek bankowy.

W regionie 230 tysięcy wniosków o 800 plus

Z kolei od lutego br. rodzice mogą wnioskować również o świadczenie wychowawcze, czyli popularne 800 plus na nowy okres świadczenia-wy.

W tym przypadku ważne jest pilnowanie terminów. Rodzice i opiekunowie, którzy nie złożą wniosku o przyznanie świadczenia wychowawczego do 30 czerwca, nie otrzymają już pieniędzy za ten miesiąc.

Wyjątek stanowią rodzice, którym urodziło się dziecko mające 3 miesiące na ubieganie się o wsparcie od dnia narodzin pociechy.

Do tej pory w całym kraju wpłynęło 4,6 mln wniosków

o 800 plus, obejmujących około 7,1 mln dzieci. W województwie kujawsko-pomorskim złożono 237 tys. wniosków na 362 tys. dzieci.

Wnioski o 800 plus można składać przez aplikację mobilną mZUS na smartfony i tablety, platformę eZUS, portal Emp@tia oraz bankowość elektroniczną.

- Wypłata środków odbywa się bezgotówkowo na podany we wniosku numer konta. ZUS przekazuje pieniądze co miesiąc. Świadczenie przysługuje na każde dziecko do 18. roku życia, niezależnie od dochodów rodziny - podsumowuje Katarzyna Krupicka.

©P

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów. 608-071-593, Toruń i powiat

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

LEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

nasze komunikaty.pl

aktualne z całej Polski przetargi

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011546120

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET PSYCHIATRYCZNY

ARKADIUSZ SZMANDA

87-100 Toruń, ul. Stefana Srebrnego 1

rejestracja

tel. 56 62 10 811, 516 138 555

wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011556113

WYDZIAŁ GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI URZĘDU MIASTA TORUNIA

informuje,

iż w siedzibie Wydziału przy ul. Grudziądzkiej 126 b (II piętro) został wywieszony na okres 21 dni wykaz dla nieruchomości Gminy Miasta Toruń, przeznaczonych do wydzierżawienia.

Informacja o nieruchomościach stanowiących własność Gminy Miasta Toruń przeznaczonych do wydzierżawienia:

1. ul. Przy Lesie 7, część działki geodezyjnej nr 85 z obrębem 41 o powierzchni 620 m², teren pod budownictwo mieszkaniowe,

2. ul. Wały gen. Sikorskiego 8-12, część działek geodezyjnych nr: 68, 72, 75 z obrębem 15 o łącznej powierzchni 2868 m², teren pod parkingi płatne dla samochodów osobowych,

3. ul. J. Poniatowskiego 11-13, Warszawska 1-5, Św. Jakuba 2-8, część działek geodezyjnych nr: 188/1, 188/2 z obrębem 18 o łącznej powierzchni 1209,70 m², teren pod parkingi płatne dla samochodów osobowych,

4. ul. Dominikańska 7 Wały gen Sikorskiego 12 Zautek Prasowy 2, część działki geodezyjnej nr 110/4 z obrębem 15 o powierzchni 1285 m², teren pod parkingi płatne dla samochodów osobowych.

Nieruchomości wymienione powyżej będą rozdysponowane w trybie bezprzetargowym. Informacje pod numerem telefonu 56 61-18-539

REKLAMA

0011546786

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba: Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41 ul. Podgórna 16 ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59 fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

• Transport ciała na terenie kraju i Europy;

• Załatwianie formalności pogrzebowych;

• Kremacje, ekshumacje;

• Odzież i dewocjonalia

• Wieńce i wiązanki

• Sprzedaż nagrobków;

• Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;

• Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA

0011556234

Z przykrością przyjęliśmy wiadomość o śmierci byłego Nauczyciela i Ojca naszego Kolegi

Jana Linowskiego

W tych trudnych chwilach łączymy się w żalobie i przekazujemy słowa wsparcia

dla Grzegorza oraz całej Rodziny

Dyrekcja oraz Koleżanki i Koledzy z Zespołu Szkół Samochodowych w Toruniu

REKLAMA

0011542994

REZONANS MAGNETYCZNY

• 7 dni w tygodniu • Odpłatnie i w ramach NFZ*

Rejestracja i szczegóły: 56 621 43 21 LUX MED Diagnostyka ul. Kościuszki 71, 87-100 Toruń

*Badania NFZ wymagają ważnego skierowania

REKLAMA

0011551413

Likwidatorzy Stowarzyszenia Kupców Miasta Torunia w likwidacji

z siedzibą w Toruniu przy ul. Szosa Chełmińska 27, wpisanego w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem 0000039204, zawiadamiają,

że w dniu 27 maja 2026 roku podjęta została uchwała Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia o rozwiązaniu Stowarzyszenia i otwarciu jego likwidacji.

W związku z powyższym wzywa się wierzycieli Stowarzyszenia, aby w terminie 14 dni od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swoje wierzytelności.

REKLAMA

0011555844

WÓJT GMINY LUBICZ

podaje do publicznej wiadomości,

że w dniu 15.07.2026 r., na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Lubiczu Dolnym przy ul. Toruńskiej 21 oraz na stronie internetowej urzędu został wywieszony i opublikowany wykaz nieruchomości lokalowych przeznaczonych do zbycia, położonych w Lubiczu Dolnym i Mierzynku oraz nieruchomości zabudowanej położonej w Złotorii.

sport

PIŁKA NOŻNA

Ostatnie testy naszych piłkarzy. Porażka Zawiszy Bydgoszcz, zwycięstwo Olimpii
str. 23

ŻUŻEL



FOT. SZYMON ŁĄTKA

Abramczyk Polonia czekała blisko pół wieku na złoty medal w młodzieżowych parach
str. 24

ŻUŻEL

Transfery w PGE Ekstralidze na sezon 2027. Bydgoszczanie przebiją ofertę GKM Grudziądz? Pres Toruń w komplecie
str. 24

W tak zwanym małym finale „Trzy Lwy” pokonały „Les Bleus” 6:4 i zdobyły swój pierwszy od 60 lat i drugi w dziejach mundialu medal



FOT. EPA/PAP

Anglicy z brązowymi medalami po szalonym meczu z Francją na mundialu. Ten dzień przejdzie do historii futbolu jako strzelanina w Miami *str. 20*

PIŁKA NOŻNA



Jude Bellingham przypieczętował golem na 6:4 strzelaninę w Miami o 3. miejsce na mistrzostwach świata pomiędzy Anglią a Francją. Hat-trickiem popisał się Bukayo Saka, a „Trzy Lwy” gromiły do przerwy „Les Bleus” 4:0. Francuzi uniknęli blamażu dzięki przebudzeniu Kylianowi Mbappe, który zaliczył dublet i zakończył mundial z 10 golami na koncie

„Trzy Lwy” zapewniły sobie pierwszy od 60 lat medal mistrzostw świata na pożegnanie selekcjonera „Les Bleus” Didiera Deschamps po hat-tricku Bukayo Saki i dublecie Kyliana Mbappe oraz 10 golach

Ostra strzelanina w Miami w meczu o trzecie miejsce MŚ pomiędzy Francją i Anglią

Jacek Kmiecik

Szalony mecz i pobite rekordy. Co było powodem? Miami z szerokimi plażami i perspektywą wakacji? A może chęć zafundowania Didierowi Deschampsowi pokazu fajerwerków w jego ostatnim meczu jako selekcjonera Francji?

Przez kilka dni jedyni francuscy piłkarze, którzy odważyli się wystąpić przed mediami, mieli tylko jeden cel: zakończyć sezon z wysoką notą i przynieść zwycięstwo trenerowi w jego ostatnim meczu. Nie udało im się. To była kwestia „obowiązku”, „znak uznania”, „hołd dla francuskich kibiców”. Słaba wymówka, biorąc pod uwagę pierwszą połowę.

Polekcji gry w piłkę, którą odebrał we wtorek w Dallas z Hiszpaniami, Deschamps zdecydował się na siedem zmian w wyjściowym składzie. Zawodnicy, których początkowo wybrał, nie uzasadniali jego decyzji. Co gorsza, stali się prawdziwą hańbą.

Przez 45. minut francuska drużyna wyglądała na zdeorganizowaną, apatyczną, powolną i sparaliżowaną. Anglia bez Harry’ego Kane’a i Jude’a Bellinghama – dwóch najlepszych zawodników na ławce rezerwowych – zafundowała Francuzom lodowaty prysznic. Do tego stopnia, że upokorzyła kompletnie nieudaną francuską drużynę, niegodną noszenia tej koszulki.

Deschamps był zrozpaczony. Jego decyzje zostały przyćmione przez obojętność zawodników. Słynni „żli

chłopcy” (taki przydomek nadali sobie reprezentanci Francji) zamienili się w bezradnych chłopców we mgłę, wzbudzających raczej śmiech czy politowanie, a nie strach przeciwników.

W obliczu katastrofy wkrótce były już trener Francuzów nie miał innego wyjścia, jak tylko podjąć drastyczne kroki. Cztery zmiany w przerwie pozwoliły „Les Bleus” wrócić do formy.

Kylian Mbappe i Michael Olise rozpalili atmosferę i zapisali się w historii. Mbappe ustrzelił dublet i zakończył mundial 2026 z 10 bramkami, a także wyrównał strzelecki rekord w historii mistrzostw świata do 22 goli. Dwie asysty Olise przy trafieniach „Kikiego” pozwoliły mu pobić wynik legendarnego „Króla Futbolu”, Brazylijczyka Pelego, z mistrzostw świata w Meksyku 1970.

To, co miało być hołdem dla Deschamps po 14 latach pracy na stanowisku trenera, okazało się jednym z najbardziej szalonych w całej jego karierze. Trener „Galicjskich Kogutów” mógł zostać pierwszym trenerem od 28 lat, który wygrał swój ostatni mecz pod wodzą „Les Bleus”. W swoim 185. i ostatnim meczu w roli selekcjonera reprezentacji Francji był jednak świadkiem najgorszej pierwszej połowy w swojej karierze. Jego drużyna próbowała się odgryźć, ale nie zdołała odwrócić losów meczu. Ostatecznie przegrała z Anglią podobnie jak z Polską w Espana 1982, gdzie „Les Bleus” zajęli czwarte miejsce, ale ich występ w drugiej połowie przynajmniej uchronił ich przed upokorzeniem.

Niemiecki selekcjoner Anglików Thomas Tuchel, ostro skrytykowany za zmiany i taktykę po przegranym półfinale z Argentyną (1:2), obiecał odpowiedź, ale nie wiedział, jak zareaguje jego drużyna. Tym bardziej że przed sobotnim meczem twierdził, iż nikt nie chciał grać w tym meczu.

Tuchel zdecydował się na dokonanie siedmiu zmian, w tym pominięcie Kane’a i Bellinghama. W wyjściowym składzie znalazł się natomiast Bukayo Saka, który borykał się z problemami zdrowotnymi przez cały turniej.

Jego imponujący występ w Miami skłania do pytania, dlaczego nie był rezerwowym w półfinale. Ostatecz-

nie Saka został pierwszym angielskim piłkarzem, który zdobył hat-tricka w fazie pucharowej mistrzostw świata od czasu sir Geoffa Hursta w finale w 1966 roku.

Choć Tuchel zdecydował się na zmiany w obronie przeciwko Argentyńczykom, tym razem nic takiego nie miało miejsca, choć mecz toczył się w znacznie mniej napiętej atmosferze.

Ostatecznie „Trzy Lwy” wygrały jeden z najdziwniejszych, a zarazem najbardziej emocjonujących meczów, jakie kiedykolwiek rozegrali w ramach ważnego turnieju, i po 60 latach od mistrzostwa świata, po które sięgnęły w 1966 roku na swojej ziemi, w końcu zdobyły medal (brązowy) w czempionacie globu.

MECZ O 3. MIEJSCE MŚ 2026

Francja - Anglia 4:6 (0:4)

Bramki: Kylian Mbappe (48, 66), Bradley Barcola (54), Ousmane Dembele (90+6) - Declan Rice 3, Ezri Konsa (18), Bukayo Saka (37, 45+1, 87 karny), Jude Bellingham (90+8).

Francja: Maignan - Gusto (90.+1. Kounde), Konate (46. Upamecano), Lacroix, Hernandez (46. Digne) - Olise, Rabiot, Zaire-Emery, Cherki (46. Dembele), Doue (46. Barcola) - Mbappe.

Anglia: Henderson - Quansah (83. James), Konsa, Guehi (90.+3. Chalobah), Spence - Saka, Rice, Eze (79. Bellingham), Rogers, Rashford (46. Watkins) - Toney (79. Anderson).

Sędzia: Jesus Valenzuela (Wenezuela).

Widzów: 64 478.

Final Hiszpania - Argentyna zakończył się po zamknięciu wydania.

PIŁKA NOŻNA

Marciniak pominięty. Listkiewicz: To skandal!

Szymon Marciniak może czuć się zawiedziony. Polak, który sędziował finał mundialu w 2022 roku, nie został tym razem w ogóle uwzględniony w fazie pucharowej. Decyzję FIFA specjalnie dla nas komentuje Michał Listkiewicz

Zbigniew Czyż

Szymon Marciniak poprowadził podczas zakończonych w niedzielę mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku tylko dwa mecze. O decyzjach FIFA rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym międzynarodowym sędzią.

Za nami finał mundialu i mecz o trzecie miejsce. Do prowadzenia żadnego z tych spotkań nie został wyznaczony Szymon Marciniak. Jak przyjął pan tę decyzję?

Rozgoryczenie, żal i niesprawiedliwość. Od początku wydawało się mało realne, żeby Szymon poprowadził finał, bo jeszcze nie zdarzyło się, aby ten sam arbiter sędziował dwa finały mundialu z rzędu. Ale to, że nie poprowadził żadnego ćwierćfinału czy półfinału, jest po prostu niesprawiedliwe. Marciniak jest wciąż jednym z najlepszych sędziów na świecie.

Co więcej, Marciniak nie został wytypowany do sędziowania żadnego meczu fazy play-off, nie otrzymał nawet spotkania w 1/16 czy 1/8 finału. To skandal?



Szymon Marciniak spędził za oceanem aż siedem tygodni, za wiele pracy na mundialu jednak nie miał

Absolutnie to jest skandal! Podobnie potraktowali Włocha Marianiego, jest trochę słabszym sędzią od Szymona, ale po fazie zasadniczej też nie dostał już żadnego meczu. Uważam, że to nie była tylko decyzja Colliny. Ale przypominam sobie mój finał mistrzostw świata w 1990 roku. Tamtą decyzję zawdzięczam w dużym stopniu ówczesnemu prezydentowi FIFA Seppowi Blatterowi, który chciał zrobić ukłon

w kierunku naszego papieża Jana Pawła II. Po audiencji u papieża powiedział, że Karol Wojtyła przekazał mu wtedy, że będzie się modlił za moje powodzenie na mundialu. A dziś takim „papieżem” jest prezydent USA Trump, więc tak jak Blatter kiedyś papieżowi, tak dziś Infantino Trumpowi i tak dalej.

Kompletnie niezrozumiała decyzja?

Szymon pojechał na siedem tygodni za ocean, sędziował dwa mecze, a potem nic! Szef sędziów FIFA Collina postąpił tak, jak gdyby grać w karty, mieć dwa asy, a na końcu zagrać waletem. Może nie lubi łysych i uważa, że jest jedynym wybitnym łysym sędzią? Kiedyś tak samo potraktował Howarda Webba. Też dał mu dwa mecze, a potem też trzymał go do końca i już nie obsadził. Może nie chce, aby ktoś przebił go w sła-

wie sędziowskiej. To był wybitny arbiter, ale też nie ustrzegł się błędów. Finał igrzysk olimpijskich w Atlancie sędziował bardzo źle, ale każdy się myli.

Marciniakowi zaszkodziło to, że w spotkaniu Argentyna - Algieria nie pokazał żółtej kartki Messiemu, co wywołało sporo kontrowersji?

To jest bezprzedmiotowe, ponieważ takich fauli, nawet groźniejszych, było kilkanaście na tym turnieju, choć rzeczywiście Szymon moim zdaniem powinien wtedy pokazać żółtą kartkę, a przynajmniej wezwać do siebie Messiego. Wtedy wyszedłby z tego z twarzą. Ale na pewno nie to wpłynęło na decyzję o nieprzyznaniu mu finału.

Co zatem zadecydowało?

Może jakaś geopolityka. To może mieć drugie dno. Wiadomo, że UEFA w tej chwili bardzo mocno krytykuje FIFA po decyzji o zawieszeniu czerwonej kartki dla Amerykanina Folarina Baloguna. W FIF-ie wielkimi krokami zbliżają się wybory, więc może chciano w ten sposób udobruchać szefa UEFA, Słoweńca Aleksandra Čeferina, czyli rodaka Slavko Vincicia.

PIŁKA NOŻNA

To był szalony mundial. Tanio nie było, ale emocji nie kupisz za żadne pieniądze

Adam Godlewski

Tegoroczny mundial w Ameryce Północnej był długi i wyczerpujący. Nie tylko dla piłkarzy, ale również kibiców - szczególnie tych z innych stref czasowych. Generalnie jednak FIFA może ogłosić sukces, bo impreza okazała się udana.

Powiększony do 48 uczestników turniej był skrojony pod napastników. Przy tylu rywalizujących zespołach trudno było uniknąć różnicy poziomów, z góry można było więc zakładać, że bramki będą padać częściej niż na poprzednich mundialach. I padały - w sumie ponad 300 - co dało fantastyczną średnią około 3 goli na mecz.

Amerykańscy kibice soccera, może nie nazbyt wytrawni, za to rozpieszczeni przez inne dyscypliny, w których intesynowość roz-

grywki jest większa niż w naszym futbolu nie mieli więc na co narzekać. Podczas spotkań działo się naprawdę dużo, a kwintesencją tych finałów był mecz o 3. miejsce, w którym padło aż 10 goli.

Dramaturgia widowiska w starciu Anglików z Francuzami była niepowtarzalna, niezależnie od zaawansowania fani docenili pogoń „Trójkolorowych” od stanu 0:4 do 3:5.

Publiczności taka strzelanina i zmienność akcji na pewno się podobała. W końcu za to ta rekordowa w dziejach widowiska na stadionach zapłaciła.

Ekspertcy byli już jednak podzieleni, bo określana mianem kosmicznej rywalizacja miała też wiele mankamentów. Podopieczni żegnającego się z posadą we Francuskiej Federacji Futbolowej Didera Deschamps mentalnie nie dochejali na pierwszą połowę,

w drugiej - po mimo zdobycia aż czterech goli - razili nieskutecznością.

Z kolei niemiecki szkoleniowiec Anglików Thomas Tuchel znów - podobnie jak w półfinale - nie potrafił zarządzać meczem, w którym jego zespół był na prowadzeniu. No i oba zespoły zademonstrowały mocno podwórkową jakość w defensywie.

Jak szalony był to mundial najlepiej świadczy fakt, że 10 goli, które wbił Kylian Mbappe nie wystarczyło Francuzom do zdobycia medalu. A przecież napastnik Realu Madryt (dorzucił jeszcze cztery asysty), nie był osamotniony w ofensywie - Ousmane Dembele dołożył sześć bramek (i dwa ostatnie podania), a Michaael Olise zapisał na swym koncie siedem asyst.

Zabrakło jednak właściwego balansu w zespole, defensorzy nie udźwignęli ciężaru meczów z Hisz-

panią i Anglią, w efekcie trener DD nieoczekiwanie pożegnał się z zespołem dwiema porażkami. Po bogatej w sukcesy - z tytułem mistrza świata na czele - trwającej 14 lat selekcyjnej kadencji.

Miały to również być mistrzostwa starszych panów. Dzięki rozwojowi medycyny, profesjonalnemu prowadzeniu się i odżywianiu piłkarze grają znacznie dłużej niż w poprzednim stuleciu.

Cristiano Ronaldo, Manuel Neuer, Fernando Muslera, Guillermo Ochoa, Vozinha, Eloy Room, Leo Messi, czy Marko Arnautovic - to w komplecie mężczyźni w średnim już wieku, którzy podczas mundialu postanowili oszukać PESEL.

Oczywiście, większość z wymienionych to bramkarze, ale nie tylko Messi, ale również Ronaldo i Arnautovic, zdobywali gole na tym mundialu, co dobitnie pokazuje, że

futbol przebija inne dyscypliny zespołowe nie tylko dlatego, iż miejsce na boisku może znaleźć praktycznie każdy - bez względu na wzrost, czy generalnie warunki fizyczne - ale też wcale nie trzeba kończyć w tym sporcie gry na najwyższym światowym chwile po trzydziestce.

Zatem - wszelkie niepokojące wiadomości można spokojnie odłożyć na bok. Nie dość, że ludzie - nawet w Ameryce, gdzie w cenie jest przede wszystkim futbol amerykański, hokej na lodzie, bejsbol czy koszykówka - walą na stadiony i wypełniają je do ostatniego miejsca (i to mimo naprawdę słonych cen), to jeszcze jest czas i przestrzeń, aby przyzwyczaić się do gwiazd.

No, może tylko trochę szkoda, że zakończony turniej o mistrzostwo świata nie wypromował zupełnie nowych gwiazd, ale przecież nie można mieć wszystkiego...

PODSUMOWANIE MUNDIALU

Przeżyjmy to jeszcze raz, czyli mistrzostwa świata w obiektywie Grzegorza Wajdy

Mundial rozgrywany na stadionach Ameryki Północnej przeszedł do historii. Jaki był?

Zestaw półfinalistów – a do tej fazy przebił się najwyższej notowany w rankingu FIFA kwartet – nie pozostawił złudzeń aspirantom do sukcesów. Turniej potwierdził hierarchię i siłę Anglii, Argentyny, Francji oraz Hiszpanii, choć w rozgrywce o wielki finał nie obyło się już bez niespodzianek. A w każdym razie pomylili się bukmacherzy, którzy typowali zupełnie inny skład meczu decydującego o tytule mistrza świata.

Z zamiarem odtąnczenia last dance na stadiony Meksyku, Kanady i USA udała się naprawdę spora grupa zawodników w słusznym wieku i najlepiej wśród tego grona – nieco już – starszych panów spisał się Leo Messi. Argentynczyk wręcz oszukał metrykę: świetnie rozgrywał, asystował i strzelał jak młody bóg. Wskazał miejsce w szeregu zarówno Harry'emu Kane'owi, jak i Jude'owi Bellinghamowi.

Klasę na mundialu potwierdził również dość nieoczekiwany zdobywca Złotej Piłki w 2024 roku, kapitan reprezentacji Hiszpanii – Rodri.



Rodri na mundialu grał kapitalnie. Jak na kapitana przystało



Mistrzostwa świata w Ameryce Północnej były popisem Leo Messiego. Anglik Harry Kane nie nadążył



Argentyna miała niesamowitą ofensywę, co udowodniła w meczu z Anglią. Obrona nie zawsze dorównywała jakości atakowi



Mówisz: Hiszpania, myślisz: zespół – taki przez duże Z. Świetnie zorganizowany, z indywidualnościami na drugim planie



Mistrzowie świata z Kataru w Ameryce Północnej mieli różne fazy. Momentami człapali, ale w końcu po półfinale dali wreszcie czadu



Hiszpania była oszczędna w ofensywie, ale ich defensywa w drodze do finału spisywała się niemal bezbłędnie. To był klucz do sukcesu



Luis de la Fuente, czyli profesor futbolu. Francuzi to potwierdzą



Anglia wybiegła na mecz o 3. miejsce w mocno rezerwowym zestawieniu. Opłaciło się – zdobyła swój drugi medal po 60 latach



Lionel Scaloni – prawdziwy mistrz wśród szkoleniowców



10 goli Kyliana Mbappe, 7 asyst Michaela Olise i tylko 4. miejsce Francuzów na mundialu na pożegnanie Didiera Deschamps

PIŁKA NOŻNA

Ostatnie sprawdziany Zawiszy i Olimpii przed startem ligi

Dariusz Knopik

Polonie z Warszawy i Środy Wielkopolskiej były rywalami drużyn z Bydgoszczy i Grudziądza

Kibicom nie było dane zobaczyć jak prezentują się ich ulubieńcy w generalnym sprawdzianie przed ligową inauguracją. Dzień przed meczami oba kluby wydały komunikat o za-

mknięciu sparingów przed kibicami i mediami. Z jednej strony to jest niezrozumiała decyzja, bo kibice chcieliby zobaczyć zespół w akcji i przekonać się jaka jest forma piłkarzy. Z drugiej strony trenerzy nie chcą się odkrywać przed rywalami przed inauguracją.

Zawiszanie zagraли w Opałenicy z ekipą z Warszawy. Grano dwa razy po 50 minut. Bydgoszczanie przegrali 2:3

(0:3). Gole dla niebiesko-czarnych strzelili Bartosz Kuśmierczyk (76) i Michał Kalitta (98).

- To był pożyteczny mecz z zespołem, który pewnie będzie się bił o awans do ekstraklasy - mówi Adrian Stawski, trener Zawiszy. - W pierwszej połowie było trochę mankamentów w naszej grze, które kosztowały nas stratę goli. Gdybyśmy grali ze słabszą drużyną, to one pewnie by nie wy-

szły. Z tego powodu ten sparing był bardzo cenny i to jest dla nas nauka. Po przerwie trochę skorygowaliśmy naszą grę i efektem były dwa strzelone gole. Teraz przed nami tydzień pracy i ligowa inauguracja - dodaje szkoleniowiec.

Grudziądzanie wygrali 3:0 (0:0, 2:0, 1:0). Bramki strzelili: Ivan Ciupa (70) i Bartosz Brzęk (84, 95). Grano dwa razy po 45 minut plus kolejne pół godziny.

- Zaczęliśmy dobrze, intensywnie, ale potem zespół Polonii się nam dobrze postawił i nie potrafiliśmy im zagrozić - relacjonuje Tomasz Asensky, prezes Olimpii. - Jednakim bliżej końca meczu, to nasze ataki były coraz groźniejsze i udało się nam zdobywać bramki. Cieszy kolejne zwycięstwo, bo buduje morale zespołu. Weryfikacja przyjdzie w lidze - podkreśla szef klubu.



Zawiszanie przegrali ostatni sparing

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

ŻUŻEL

Patryk Dudek trzeci, ale dzieli fotel lidera

Leon Madsen najlepszy w pierwszej rundzie mistrzostw Europy

Joachim Przybył

Na podium w Zielonej Górze stanęło dwóch żużlowców Pres Toruń

- Niby jest dobrze, ale zawsze mogłoby być lepiej. Zbieranie punktów w tych turniejach jest ciężkie, przywożenie dwójki i trójki jest trudne. Finałnie, po wygranej rundzie zasadniczej, przegraliśmy z Michaelem Jepsenem Jensenem 1:5 [Dudek i Duńczyk zajęli dwa pierwsze miejsca w turnieju zasadniczym, a w finale zamknęli stawkę - red.], ale tak bywa. Trudne zawody, stawka jest mega mocna - skomentował Patryk Dudek.

Był jedynym Polakiem w szóstce, w finale musiał zmierzyć się z koalicją trzech Duńczyków. Wystartował nawet najlepiej z krawężnika, ale Michelsen skorzystał już

na pierwszym łuku z szybszej zewnętrznej ścieżki, a potem obu pogodził jeszcze Leon Madsen, który przed turniejem ogłosił przedłużenie kontraktu z Falubazem Zielona Góra.

Mistrza Europy 2026 wyłoni cykl czterech turniejów. Kolejne zaplanowano 5 września w Gostrowie, 19 września w Rzeszowie i 2 października w Pardubicach.

WYNIKI: 1. Madsen (Dania) 14+3 (1,3,3,1,3,3) - 1. miejsce w finale, 2. Michelsen (Dania) 11+2 (3,1,0,2,3,2) - 2. miejsce w finale, 3. Dudek (Polska) 14 (3,2,2,3,3,1) - 3. miejsce w finale, 4. Jensen (Dania) 13 (3,3,3,3,1,0) - 4. miejsce w finale, 5. Huc-kenbeck (Niemcy) 12+0 (2,3,2,2,3), 6. Pollestad (Norwegia) 9+1 (2,1,1,3,2), 7. Pi. Pawlicki (Polska) - 8 (3,0,3,0,2), 8. Woryna (Polska) 8 (0,1,3,2,2), 9. Kvech (Czechy) 7 (1,3,1,0,2), 10. Prz. Pawlicki (Polska) 7 (2,2,1,2,w), 11. Janowski (Polska) 6 (0,2,0,3,1), 12. Lebediew (Łotwa) 6 (1,2,2,1,0), 13. Nilsson (Szwecja) 6 (1,1,2,1,1), 14. Ellis (Wielka Brytania) 3 (2,0,0,1,0), 15. Ratajczak (Polska) 2 (0,0,1,0,1), 16. Parnicki (Ukraina) 0 (0,0,0,0,0)



Leon Madsen, Mikkel Michelsen i Patryk Dudek na podium turnieju SEC w Zielonej Górze

FOT. MARIUSZ KAPALA

PATRONAT NASZEMIASTO.PL

0011554940

83.TourdePologne®

03-09.08.2026



WORLD
TOUR

PÓŁNOC
POŁUDNIE

100
GDYNIA

03.08
GDYNIA - KOSZALIN

04.08
MIĘDZYDZROJE - SZCZECIN

05.08
GORZÓW WIELKOPOLSKI - ZIELONA GÓRA

06.08
ŻAGAN - KARPACZ

07.08
OPOLE - KOCIERZ RESORT

08.08
BUKOVINA RESORT - BUKOVINA TATRZAŃSKA

09.08
KOPALNIA SOLI „WIELICZKA”
JAZDA INDYWIDUALNA NA CZAS











ORGANIZATOR

LANGTEAM

TOURDEPOLOGNE.PL

eprasa.pl b4dd40c3e0

ŻUŻEL

To będzie ekstrakluga ośmiu mocnych drużyn

Analizujemy transfery w PGE Ekstralidze na sezon 2027. Pres Toruń praktycznie gotowy, Max Fricke i Ryan Douglas blisko Abramczyk Polonii Bydgoszcz, długa lista życzeń i... problemów w Bayersystem GKM Grudziądz.

Joachim Przybył

Przyszłoroczna PGE Ekstraliga zapowiada się na najbardziej wyrównaną od lat. Oto nasze symulacje składów na kolejny sezon

Pres Toruń. W zasadzie wszystko jest już jasne pod kątem sezonu 2027, a w klubie myślą już o negocjacjach z liderami drużyny na kolejne lata. Jeszcze niedawno mistrzowie Polski intensywnie rozglądali się za alternatywą na pozycji U24, ale po ostatnich meczach znacznie wzmocniła się pozycja Noricka Bloedorna.

Motor Lublin. Sytuacja wicemistrzów Polski jest skomplikowana ze względu na przeprowadzkę. Stadion w Lublinie będzie modernizowany i kolejny sezon zespół spędzi prawdopodobnie w Tarnowie. W składzie mają zostać Zmarzlik, Woryna, Vaculik, Cierniak, na pozycję U24 Motor chce ściągnąć Adama Bednara z Gorzowa.

Sparta Wrocław. Podobnie jak w Toruniu: stabilna sytuacja w zestawie seniorskim. Kontraktu na sezon 2027 nie ma choćby Daniel Bewley, ale to praktycznie tylko formalność. Jedyną zagadką to obsada pozycji U24, do której kandydują Francis Gusts i Jakub Krawczyk. Sportowo lepiej prezentuje się Łotysz, ale wtedy byłby problem z upchnięciem w składzie



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Pres Toruń w 2027 prawdopodobnie nie zmieni składu, za to w Grudziądzu szykuje się przemeblowanie

dzie Mikkel Andersena ze względu na obowiązkową liczbę Polaków.

Bayersystem GKM Grudziądz. Sukcesem są kontrakty z Michałem Jepsenem, Jensenem i Wadimem Tarasienko. Na liście życzeń są lub byli Maksym Drabik, Ryan Douglas, Jan Kvech, Fredrik Jakobsen, Przemysław Pawlicki, Fredrik Lindgren, to najlepiej pokazuje skomplikowane losy GKM na transferowym rynku. Najbardziej realny jest transfer doświadczonego Szweda z Motoru. Niewykluczone, że GKM wróci do rozmów z Frickiem, choć Australijczyk chyba jest już myślami gdzie indziej. Trudne są także negocjacje z Drabikiem, który ma dobrą ofertę z Zielonej Góry. Jedną ze strategicznych decyzji jest przedłużenie wypożyczenia Bastiana Pedersena z Torunia.

Unia Leszno. Tegoroczny beniaminek jest blisko play off i blisko skompletowania składu na sezon 2027. Pewniacy to Ben Cook, Piotr Pawlicki, Keynan Rew na U24, Nazar

Parnicki jako junior. Nie jest tajemnicą, że „Byki” kuszą wychowanka Przemysław Pawlickiego, który startuje w Falubazie. Unia nie chce przepłacać, ale furtkę do takiego transferu uchyli ewentualny ruch Maksyma Drabika. Nie wiadomo, czy nadal będzie ścigał się Janusz Kołodziej.

Falubaz Zielona Góra. Znosi się na kolejne podejście do play off tej drużyny, czy skuteczniejsze? W składzie na pewno zostaną Leon Madsen, Andrzej Lebediew, Dominik Kubera

oraz Damian Ratajczak na U24. Falubaz chciałaby dołożyć jeszcze Polaka, aby na pozycji juniorskiej stawiać na McDiarmida lub Cairnsa. Solidne oferty z Zielonej Góry mają Przemysław Pawlicki i Maksym Drabik.

Stal Gorzów. Nie będzie już manewrowania tzw. kevlarami po planowanych zmianach w regulaminie, przede wszystkim rezerwowym będzie mógł być tylko Polak do lat 19. Gorzowianie muszą więc pogodzić się ze stratami, nie będą mieli miejsca dla Adama Bendara czy Villadsa Nagela. Zostają liderzy Jack Holder i Anders Thomsen, na U24 Mathias Pollestad. I teraz potrzeba dwóch Polaków, na liście są m.in. Paweł Przedpełski, Tobiasz Musielak, Grzegorz Zengota, Bartłomiej Kowalski.

Abramczyk Polonia Bydgoszcz. Szkielet drużyny po spodziewanym awansie już jest: zostają Szymon Woźniak, Krzysztof Buczkowski, Wiktor Przyjemski jako U24 oraz Maksymilian Pawełczak - Kacper Andrzejewski jako para juniorów. Łoktajew czy Huckenbeck już zaczynają rozglądać się za pracą w Metalkas 2. Ekstralidze, a to oznacza, że prawdopodobny beniaminek PGE Ekstraligi znalazł już dwóch lepszych obcokrajowców. To będą Max Fricke i Ryan Douglas. Trzech polskich zawodników w składzie oznacza, że Polonia może poszukać jeszcze zagranicznego juniora do pary z Pawełczakiem.

ŻUŻEL

Popis juniorów! Na taki medal kibice w Bydgoszczy czekali prawie pół wieku

Joachim Przybył

Duet Abramczyk Polonii zdecydowanie najlepszy w finale Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych. Torunianie o turnieju w Krośnie chcą jak najszybciej zapomnieć - zajęli ostatnie miejsce.

Bydgoszczanie w tej żużlowej konkurencji na złoto czekali blisko pół wieku. W 1980 roku rozegrano pierwsze MMPPK na torze Polonii i wówczas najlepsza była bydgoska para Krzysztof Głowacki - Zbigniew Bizoń. Ostatni jakiegokolwiek medal w juniorskich parach wywalczyli w 2012 roku w Gnieźnie Mikołaj Curyło i Szymon Woźniak, było to wówczas srebro.

W Krośnie Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak w świetnym stylu sięgnęli po drugi w historii klubu złoty medal. Bydgoszczanie

nie w siedmiu wyścigach zgubili jedynie dwa punkty, Pawełczak przegrał z Kacprem Halkiewiczem z Włókniarza Częstochowa i Antonim Kawczyńskim z Pres. W sumie Abramczyk Polonia wygrała cztery wyścigi podwójnie, dwa po 4:2, poza zasięgiem wszystkich rywali był Wiktor Przyjemski.

Torunianie mają pięć tytułów mistrzowskich w młodzieżowych parach, ale na kolejny muszą jeszcze poczekać. Para Antoni Kawczyński - Mikołaj Duchiniński już na starcie ograniczyła swoje szanse na medal, przegrywając podwójnie z krosnianami.

Ostatecznie torunianie o jakimkolwiek medalu mogli zapomnieć po czwartej serii, w której przegrali 1:5 ze Spartą Wrocław. W sumie zdołali zremisować starcia ze Stalą Gorzów i Motorem Lublin, pozostałe cztery biegi przegrali i zajęli ostatnie miejsce w finale.



FOT. ABRAMCZYK POLONIA BYDGOSZCZ

Ekipa Abramczyk Polonii ze złotymi medalami w Krośnie

Finał w Krośnie powinien być dopiero początkiem medalowych zniw juniorów Abramczyk Polonii. Już 25 lipca na torze w Bydgoszczy zostanie rozegrany finał Młodzieżo-

wych Indywidualnych Mistrzostw Polski, złota broni Wiktor Przyjemski, srebra Maksymilian Pawełczak. Bilety do kupienia online oraz w kasie klubowej (godz. 9.00 -16.00)

Finał MMPPK w Krośnie

1. Abramczyk Polonia Bydgoszcz - 28 pkt.

Wiktor Przyjemski - 18 (3,3,3,3,3)
Maksymilian Pawełczak - 10+4 (2,2,1,2,2,1)
Kacper Andrzejewski n/s

2. Wilki Krosno - 21 pkt.

Oskar Kreglicki - 11+3 (2,3,1,0,2,3)
Radosław Kowalski - 10 (3,w,2,1,3,1)

3. Włókniarz Częstochowa - 19 pkt.

Szymon Ludwiczak - 11 (3,1,0,3,1,3)
Kacper Halkiewicz - 8+1 (2,0,2,0,3,1)
Oskar Paluch - 13 (3,2,3,3,0,2)
Kacper Sobkowiak - 4+2 (2,1,0,-,-,1)
Igor Kordun - 2 (1,1)

4. Stal Gorzów - 19 pkt.

Marcel Kowolik - 11 (1,1,3,3,0,3)
Nikodem Mikołajczyk - 0 (0,0,-,-,-,-)
Krzysztof Harendarczyk - 3+1 (0,2,1,0)

5. Sparta Wrocław - 14 pkt.

Bartosz Jaworski - 8+1 (1,2,1,2,2,0)
Karol Szmyd - 5+1 (0,1,2,0,0,2)

6. Motor Lublin - 13 pkt.

Antoni Kawczyński - 9 (0,3,2,0,2,2)
Mikołaj Duchiniński - 3+1 (1,0,1,1,0,0)